GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 30-go Sierpnia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować abonament za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity. Kto im zapłaci, to tak dobrze, jakby sam redakcyi zapłacił.

Pan Wawrzyniec Radomski jest obecnie i kolektuje w stanie Pennsylvania.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Indiana, następnie pojedzie do Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Wiadomości Zagraniczne.

Musiał zrezygnować.

BERLIN, 23 sierpnia. — Hrabia Ledóchowski, kuzyn kardynała Ledóchowskiego pozostaje obecnie w armii austryackiej jako prosty żołnierz. Przed niedawnym czasem wyzwany został na pojedynek, i z powodu, że wyzwania nie przyjął, zmuszono do do zrezygnowania ze stopnia oficerskiego.

* * *

Peck został odznaczony.

PARYZ, 23go sierpnia. — Peck, komisarz amerykańskiego oddziału na wystawie wszechświatowej udekorowany został orderem legii honorowej, pomimo, że konstytucya Stanów Zjednoczonych nie pozwala żadnemu urzędnikowi tejże rzeczypospolitej przyjmowania jakichkolwiek odznaczeń od innych rządów.

Pan Peck tłomaczy się obecnie nieświadomością. Z Washingtonu donoszą, iż Peck będzie musiał zwrócić order, w przeciwnym razie zostanie z urzędu odwołanym.

* * *

Jeszcze okręt napowietrzny.

PARYZ, 23 sierpnia. — Santos Dumont skonstruował nowego pomysłu okręt napowietrzny i uważa, iż takowy rozwiąże zagadkę żeglugi napowietrznej. Maszyna pędzona jest motorem naftowym. Dumont ma nadzieję dostać nagrodę $20,000 wyznaczoną za najlepszy okręt napowietrzny.

* * *

Rewolucya w Korei.

YOKOHOMA, 23 sierpnia. — Urzędowa depesza z Korei donosi, że 1000 rewolucyonistów z Song Ching spaliło pałac rządowy tam położony.

* * *

Dwadzieścia osób skazano na śmierć.

KALKUTTA, 23 sierpnia. —Dwudziestu krajowców skazano na śmierć za udział w morderstwach dokonanych w ciągu niedawnych rozruchów plagowych.

* * *

Eksplozya na okręcie wojennym.

MOSKWA, 23 sierpnia.— Na okręcie wojennym "Admiral Uszakoff" w Petersburgu, eksplodował kocioł, wskutek czego trzech marynarzy straciło życie, a dziewięciu odniosło bardzo niebezpieczne pokaleczenia.

* * *

Sułtan ukarał winnego.

KONSTANTYNOPOL, 23 sierpnia. — Gen. Ali Pasza, który winien był rzezi Armeńczyków w wiosce Spahgang został usunięty ze służby na rozkaz samego sułtana, który polecił także zbadać dobrze przyczyny owych rzezi w dystrykcie Sassun, obiecując winnych surowo ukarać.

* * *

Manewry austryackie w Galicyi.

WIEDEN, 23 sierpnia. — Jesienne manewry wojska austryackiego odbędą się w Galicyi w miesiącu wrześniu, i to na wcale wielką skalę. Wezmą w nich udział siedmdziesiąt dwa pułki piechoty, czterdzieści trzy szwadrony konnicy, siedmdziesiąt dwie baterye artyleryi, korpus balonowy i szpitalny, czyli razem około 100,000 wojska. Cesarz i czterej arcyksiążęta będą obecni.

* * *

Spiskowcy aresztowani.

BELGRAD, 24 sierpnia.— Policya w Austryi aresztowała w miasteczku Cataro trzech Czarnogórców, którzy należeli podobno do spisku na życie księcia Czarnogóry.

* * *

Potępiają Robertsa.

PARYZ, 24go sierpnia. — Opinia publiczna od samego początku wojny transwaalskiej nie była po stronie lorda Robertsa, teraz zaś gdy tenże zwycięzca zamierza rządzić w połud. Afryce przy pomocy praw iście drakońskich, taż opinia nie znajduje dosyć słów potępienia dla Robertsa i porównuje go do generała Weylera, gdy tenże prowadził wojnę z Kubańczykami.

* * *

Powstanie o tron dla fanatyka.

MOSKWA, 24 sierpnia.— Z Teheranu nadchodzą alarmujące wieści. Ali mahomet Bey, były sierżant w armii perskiej, fanatyk i powstaniec zbliża się podobno ku stolicy z pięcioma tysiącami wojska, t. zw. przecinaczy gardła. Zamierzają oni zabrać tron i osadzić na nim byłego sierżanta króla, pod pretekstem, że takowy jest w prostej linii potomkiem króla Kerim Chan.

Rosya wysłała 500 piechoty i 600 kozaków, aby pochwycili przywódców rewolucyi.

* * *

Francuzi w Maroko.

PARYZ, 24go sierpnia. — Na granicy marokańskiej należy spodziewać się poważnych wypadków, zwłaszcza, że w tych dniach Maurowie napadli bez powodu na francuzkich popędzaczy wielbłądów. Wojsko maurytańskie idzie na południe, gdzie spodziewa się starcia z francuzkiem. Pomiędzy wojskiem krajowem znajdują się oficerowie angielscy i niemieccy.

Wobec takiego położenia stacya morska w Tulon otrzymała instrukcye, aby przygotować się do wojny w Maroko, ądmirał Fournier zaś odebrał rozkaz być w pogotowiu z flotą.



Zatoka północna na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 roku.

Santa Teresa wyszła za mąż.

MEXICO, 24 sierpnia. — Santa Teresa, dziewczyna pochodzenia meksykańskiego, która przez dwanaście lat leczyła chorych w Meksyku, Texas i Arizonie, a która podburzyła szczepy indyjskie w Meksyku do walki z rządem, wyszła za mąż za górnika amerykańskiego J. Dwyer, który należał do rewolucyjnej partyi Indyanów. Młodą kobietę Indyanie czczą jak świętą. Jej prawdziwe nazwisko jest Teresa Urrea, a prócz tego nazywają ją Santą Teresą, oraz Indyańską Joanna de Arc.

Santa Teresa liczy 28 lat. Wśród Indyanów ma ona wpływ jakiego nawet żaden naczelnik szczepu nie posiada.

* * *

Musieli spać w parku.

PARYZ, 24go sierpnia. — Z okrętu "Monongahela" udało się 100 amerykańskich kadetów na zwiedzenie wystawy powszechnej. Wieczorem nie przybył do nich oficer, który miał ich umieścić na noc w jednem z kolegiów. Kadeci musieli przespać się na ławkach w jednym z parków i na przytykającym bulwarze.

Fabryki w Szpandawie zburzone.

BERLIN, 26 sierpnia. — W rządowej fabryce amunicyi w Szpandawie nastała straszna eksplozya, która zniszczyła zupełnie jeden budynek. Jeden robotnik stracił życie, a drugi odniósł bolesne poranienia. Pożar zniszczył fabrykę do reszty.

* * *

Przeciwko protestantom.

MADRYT, 26 sierpnia. — Senior Dato, minister spraw wewnętrznych poinformował gubernatora Saragossy, aby nie pozwolił na zebrania amerykańskich i brytyjskich delegatów z kościoła protestanckiego. Zakaz ten nastąpił na zasadzie, iż takie zebranie mogłyby być uważane za publiczną demonstracyę przeciw religii krajowej.

* * *

Kapelusz kardynalski dla Irelanda.

RZYM, 26go sierpnia. — W kołach Watykanu opowiadają, że arcybiskup Ireland otrzymać ma kapelusz kardynalski. Arcybiskup Ireland bawił w ostatnich czasach w Rzymie i zjednał sobie bardzo wszystkich dostojników Kościoła.

* * *

Nowa linia okrętowa.

LONDYN, 26 sierpnia. — Powstało nowe towarzystwo przewozowe, które puści w bieg okręty pomiędzy New Yorkiem, Hawrem a Dover. Okrętów tych będzie kilkanaście, a drogę odbywać mają w przeciągu siedmiu dni.

* * *

Śmierć filozofa.

WEIMER, 26 sierpnia. — Profesor Fryderyk W. Nietzsche, filozof, umarł tutaj wczoraj, rażony apopleksyą. Nietzsche urodził się d. 15 października, 1844 r. w pobliżu Lentzen w Saksonii. Rodzice jego byli Polakami. Uczęszczał na uniwersyteta w Bonn i Lipsku, a mając lat 26 naznaczony został profesorem filologii w Bosle. Tutaj zapoznał się z Wagnerem i powiadają, że muzyka tegoż taki wywarła wpływ na Nietzschego, że tenże od tego czasu począł zapadać na umyśle, aż w r. 1899 zwaryował.

* * *

Odszkodowanie za morderstwo.

TANGIER, Moroco, 27go sierpnia. — Stany Zjednoczone przysłały [illegible] okręt wojenny, w celu domagania się od państwa Marc[illegible] odszkodowania za morderstwo Marcas Essagin, obywatela Stanów Zjednoczonych, dokonane przed paru miesiącami. Essagin był zarządcą pewnej francuzkiej firmy w Fezie. Pewnego razu jechał na koniu i najechał na muła jakiegoś fanatyka religijnego, który z nim rozpoczął kłótnię. Motłuch rzucił się na Essagina i zamordował go.

* * *

Dżuma w Anglii.

LONDYN, 28 sierpnia. — W Glasgow wydarzyły się wczoraj cztery wypadki dżumy, wszystkie w jednym budynku. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby zaraza nie rozszerzyła się.

* * *

Nie będzie wojny.

WIEDEN, 28 sierpnia. — Król Rumunii przybywa tu jutro, a ztąd uda się do Ischl, gdzie złoży wizytę cesarzowi Franciszkowi oraz hrabiemu Gołuchowskiemu, ministrowi spraw zagranicznych.

Fakt, że król rumuński opuszcza obecnie kraj, jest dowodem, że między Bulgaryą a Rumunią nie ma żadnego naprężenia, i że cała historya o wojnie była zmyślona.

Zaburzenia w Chinach.

LONDYN, 23 sierpnia. — Wice-admirał Bruce telegrafuje do ministerstwa floty pod datą poniedziałkową 20 sierpnia, że wojska cudzoziemskie zostały w niedzielę dnia 19 sierpnia zaatakowane przez Chińczyków.

MOSKWA, 23 sierpnia.— Poselstwo japońskie w Petersburgu odebrało telegram z Pekinu, donoszący o uwolnieniu wszystkich posłów i ambasadorów, potwierdzający także wiadomość, że wojska zjednoczone nie są w stanie stłumić pożaru, który całemu prawie Pekinowi zagraża.

Dowódcy powstańców, jak książe Tuan i inni, ukrywają się i dotąd nie było można ich odnaleźć.

Generałowi Linewicz dano wszelką władzę do obrony miasta. W mieście walka toczy się jeszcze.

MOSKWA, 24 sierpnia.— Od generała Linewicz w Pekinie odebrano depeszę, w której tenże powiada, iż w chwili gdy poselstwo rosyjskie zostało uwolnione, znajdowało się ono w nader opłakanym stanie. Rząd chiński przestał już posyłać żywność, oswobodzenie więc przyszło w sam czas. Straty rosyjskie wynosiły 520 poranionych.

Przy zajęciu Pekinu Rosyanie stracili pułkownika Antiukowa, trafionego kulą w piersi i dwudziestu żołnierzy. Gen. Wasilewski, główny komendant syberyjskiego korpusu, pułkownik Model i stu żołnierzy rosyjskich byli pierwszymi, którzy weszli do Pekinu.

LONDYN, 23 sierpnia. — "Daily Chronicle" ogłasza interview z japońskim posłem, który między innemi powiedział:

"Cesarzowa wdowa jest sercem i duszą Chin. Jak długo ona żyje, tak długo, chociażby jej odjęto władzę, ona jedna na lud chiński będzie miała wpływ. Li Hung Czang i inni niczem są wobec cesarzowej. Rządy powinny jak najwcześniej porozumieć się i ułożyć jakiś definitywny plan działania. W przeciwnym razie rozlewowi krwi końca nie będzie, a za nim przyjdzie głód i nędza w całym kraju." Marszałek Waldersee oświadczył, że jego misya będzie ciężką i długą.

Rosya ma w Chinach, na granicy takowych, lub w drodze do Chin 365,000 wojska. Donosi o tem korespondent "Daily Graphic" z Moskwy i dodaje, że wojska w całej europejskiej Rosyi zostały zmobilizowane, a w Odessie czeka 14 okrętów gotowych do zabierania wojska na swoje pokłady.

Ministeryum spraw zewnętrznych ogłosiło następującą depeszę od Congera:

"Pekin, 19 sierpnia. — Do ministerstwa spraw zewn. Całe miasto z wyjątkiem cesarskiego pałacu w ręku Japończyków, Rosyan, Anglików, Amerykanów i Francuzów. Celem pełnienia służby policyjnej, rozdzielono armię na mniejsze oddziały i rozesłano do różnych dzielnic miasta.

Armia chińska uciekła. Familia cesarska i dwór udała się na zachód, prawdopodobnie do Si Au Fu, w prowincyi Szen Si. W Pekinie nie pokazuje się żaden reprezentant rządu i panuje tu chaos zupełny. Pałac cesarski prawdopodobnie wnet zostanie zdobyty. Wielu misyonarzy opuszcza Chiny i wraca do domów, chociaż są i tacy co chcą pozostać przy wiernych do końca. W Pekinie jest około 1000 chrześcijan krajowców.

(podp.) Conger."

Oprócz tego nadeszła depesza od admirała Remey, w której donosi o bitwach w Pekinie i pod Tien Tsin.

WASHINGTON, D. C., 24 sierpnia. — Ministeryum wojny wydało rozkaz, aby wojska będące obecnie w drodze do Azyi zawinęły nie do portów w Chinach, ale do Manili. Rząd przyszedł do przekonania, że siła, którą Ameryka wysadziła na ląd chiński, do tej pory jest zupełnie wystarczającą i więcej wojska posyłać tam nie potrzeba. Obecnie w drodze do Azyi jest około 4000 ludzi, a 3000 gotuje się do wyjazdu.

Minister wojny Root oświadcza, że generał Chaffe, po wylądowaniu transportowca "Hanckock" będzie miał ogółem 5000 ludzi, a to zupełnie wystarczy, do przeprowadzenia poruczonych mu planów.

Ostatnia depesza od generała Chaffe donosi, że Chińczycy dali spokój dalszym walkom w Pekinie, a wojska ich rozproszyły się na wszystkie strony. Kolej łącząca Pekin z Taku, została przez Chińczyków częściowo zburzoną i dla tego dowóz żywności i komunikacya jest chwilowo utrudnioną. Donosi dalej generał, że także komunikacyę telegraficzną założoną przez korpus sygnałowy popsuli nienawistnie do cudzoziemców usposobieni krajowcy.

Wczoraj prezydent miał dłuższą naradę ze swoim gabinetem celem omówienia nowych instrukcyi dla specyalnego komisarza Stanów Zjednoczonych p. Rockhill, który właśnie doniósł telegraficznie, że wylądował w Japonii. Od czasu wyjazdu p. Rockhill ze Stanów Zjednoczonych w Chinach zmieniło się wiele i wyłoniła się potrzeba zmiany instrukcyi.

LONDYN, 24 sierpnia. — Z Pekinu donoszą:

Pekin, 15 sierpnia, via Cze Fu, 22 sierpnia. — Amerykanie zrobili wyłomy w trzech bramach cesarskiego pałacu i obsadzili wejścia do ostatniego muru. Kapitan Henry J. Reilly, z piątego pułku amerykańskiej artyleryi, baterya F., i pięciu żołnierzy znalazło przytem śmierć, a 16 było rannych. Po południu powrócili Amerykanie do obozu, oby odczekać na rezultat konferencyi generałów, z czego skorzystali Rosyanie i pałac zajęli.

Kapitan Reilly, stał na murze i kierował ruchami swej bateryi, gdy kula trafiła go w usta i zabiła na miejscu.

Baterya waliła dalej do muru bez przerwy, aż go w końcu rozbiła. W międzyczasie piechota oczyściła ulice i mury z chińskich żołnierzy, którzy dobrze zakryci razili bezustannym ogniem wojsko cudzoziemskie. W walce tej oba wojska były tylko na kilkadziesiąt kroków od siebie oddalone.

Amerykanom w walce pomagała jedna baterya artyleryi francuskiej. Generał Chaffe i poseł Conger naradzają się nad sytuacyą.

Pekin, 16 sierpnia. — Katedra Pei Kang na północnej stronie miasta, której garnizon stanowiło 30 francuskich i 10 włoskich żołnierzy, która była w czasie oblężenia zupełnie odciętą od ambasady, została także oswobodzoną przez Japończyków i Moskali.

PETERSBURG, 24 sierpnia.—Generał Linewicz, głównodowodzący armią rosyjską w prowincyi Pe Chi Li, przesłał następujący telegram do rosyjskiego ministra wojny.

"Dnia 14 sierpnia o godzinie 2 rano dzielne nasze wojsko zdobyło wschodnią bramę Pekinu i było pierwszem, które wtargnęło do miasta.

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

30 C. Róży p., Nonnata, Pauliny.
31 P. Rajmunda w., Feliksa.

Wrzesień.

1 S. Idziego opata.
2 N. Aniołów Str., Stefana kr.
3 P. Mansweta, Joachima.
4 W. Rozalii panny.
5 Śr. Wawrzyńca, Urbana.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Pożar osady. Osada Janów, położona nad samą granicą pruską, w gubernii płockiej, stała się pastwą gwałtownego pożaru. Ogień pochłonął 45 zagród włościańskich, ze wszystkiemi budynkami. Uratowano kościół i biura straży pogranicznej. Straty są bardzo dotkliwe, przeszło sto rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Pożar w miasteczku Lwie, gub. wileńskiej, zniszczył do czterystu domów. Wielu ludzi zostało bez dachu.

Spłonął Stawiszyn, osada w pow. kaliskim, nad rzeką Bawół, dopływem Prosny, odległy 16 wiorst od Kalisza i 11 wiorst od granicy pruskiej, liczy około 2,000 mieszkańców, posiada: kościół katolicki i protestancki, synagogę, dwie szkoły początkowe, sąd gminny, urząd gminny, przytułek dla kalek. Stawiszyn otrzymał prawo miejskie już w XIII wieku. Krzyżacy spalili go w r. 1331-ym.

Zapisy hr. Józefa Skarbka. Zmarły 24 zm. w Warszawie ś. p. hr. Józef Skarbek sporządził testament, mocą którego cały majątek swój (dobra Osięciny w gub. warszawskiej) tworzyć będzie fundacyę Józefa i Karoliny hr. Skarbków. Dochód stały fundacyi tej (3,000 rubli rocznie) zapisał na cele dobroczynne, a mianowicie: na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży 1,400 rubli: na instytucye filantropijne w Warszawie 600 rubli: na szpital i kościół w Osięcinach 1000 rs. W razie, gdyby fundacya nie mogła przyjść do skutku w wyżej wzmiankowanej formie, naówczas polecił testator sprzedać dobra, spłacić ciężary i długi a pozostałe 92,000 rubli rozdzielić na wymienione cele w następującym stosunku: na kościół w Osięcinach 8,000 rubli; na warszawskie zakłady dobroczynne 24,000 rs., gminie Osięcińskiej 14 000 rs., na instytucye filantropijne w Warszawie 18,000 rubli, na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży 28,000 rubli.

Sprawa połączenia Częstochowy z granicą pruską przy miasteczku Herby, została pomyślnie rozstrzygnięta. W tych dniach ostatecznie zorganizowało się w Petersburgu i rozpoczęło czynności Towarzystwo kolei Herby Częstochowa z odnogami. Kapitał akcyjny na budowę zebrano w sumie 1,800,000 rubli. Linia ta, długości około 30 kilom. będzie obsługiwała teren, obfitujący w eksploatowane stale pokłady rudy żelaznej i węgla, zasiany wielkiemi fabrykami i zakładami. Oprócz tego skróci ona znacznie komunikacyę towarową transportów, idących z Prus do Rosyi przez Sosnowiec.

Pożar. Piszą nam z Mielca: We wsi Schönanger, w pow. mieleckim, zniszczył 27 zm. pożar 14 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi i wszelką krescencyą. Spaliło się także kilka sztuk bydła. W akcyi ratunkowej brały udział okoliczne straże pożarne. Szkoda w większej części ubezpieczona.

Piszą z Warszawy: Włościanina z gubernii kieleckiej, przybyłego do Warszawy, za to, że zdjęty poczciwem rozrzewnieniem, ukląkł przed pomnikiem Mickiewicza, wielkorządca nasz skazał na trzy miesiące więzienia: dopatrzył się w tym czynie podżegania ludności do objawów niedozwolonych. Stróża z Dziekanki w Warszawie, który polewając ulicę, oblał nogi koniowi kozackiemu, osadził ks. Imeretyński na trzy tygodnie w areszcie policyjnym. Studenta politechniki, który w gmachu gimnazyum VI męskiego i III żeńskiego, obok Wizytek (w domu zabranym Wizytkom) poważył się odezwać po polsku, a strofowany przez jakąś damę klasową, czy też gospodynię zakładu — pokornie do kolan się jej nie schylił, generałgubernator kazał, wskutek jedynie raportu oberpolicmajstra, przed którym poskarżyła owa dama czy gospodyni — na wypędzenie z politechniki.

Warszawa. W gminie Rzędziany w gub. Siedleckiej przegrała pani Święcicka proces, który wytoczyła rodzinie Wyszyńskich. Zaprzysięgła zemstę. W południe zakradła się do mieszkania Wyszyńskich i przed obiadem wsypała do potraw truciznę. Cała rodzina Wyszyńskich, złożona z 6 osób, zmarła po okropnych cierpieniach. Trucicielkę uwięziono.

Wynalazek. Niesumienni kupcy bardzo często obciążają masło za pomocą soli i lodu, oraz doprawiają je margaryną. Określić ilość soli i stwierdzić obecność margaryny można było do tej pory tylko w pracowniach chemicznych, albo bardzo się uczuwać dawał brak jakiegoś prostego domowego sposobu, mogącego mieć praktyczne zastosowanie w gospodarstwach. Brak ten usunął jak pisze łódzki "Rozwój", łodzianin, dr. fil. Orzechowski, który wynalazł nowy sposób i zbudował prosty aparacik, za pomocą którego każdy może z największą łatwością stwierdzić w maśle ilość soli, oraz obecność margaryny.

W Stawiszynie, miasteczku gubernii kaliskiej, spaliło się w nocy z niedzieli na poniedziałek 40 domostw; kilka set osób jest bez dachu.

Warszawa. Kościół katedralny św. Jana, zostanie gruntownie z zewnątrz odnowiony; roboty wykonywane będą sposobem gospodarczym, pod nadzorem członków dozoru kościelnego i miejskiej służby technicznej. Kosztorys robót wynosi 37,642 ruble; suma ta pokrytą zostanie w sposób następujący; z funduszów kasy pokładnego użyte zostanie rubli 10,000, brakująca zaś suma rubli 27,642, ma być pokryta w części ze składek dobroczynnych od parafian, w części zaś z procentów od kapitałów budowlanych kościoła św. Jana złożonych w Banku Państwa. W razie gdyby jedno i drugie źródło okazało się niedostatecznem brakująca suma będzie pokryta z funduszów kasy pokładnego w roku 1901 i 1902.

Sędzia. Jesteś pan krawcem samodzielnym?
Świadek. Nie — żonatym!

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. P. Tadeusz Kościelski z Brzeźnia sprzedał swój majątek ziemski Sobolewo, obejmujący 620 morgów za kwotę 940.000 marek p. Wieskopfenowi z Berlina.

Bydgoski "Tageblatt" donosi, że majątek Zembowo, obejmujący około 5000 mórg, położony w powiecie bukowskim, przeszedł w polskie ręce. Nabył go hr. Łącki z Lwówka.

Gniezno. — Starożytna wieś Lednagóra, miejsce starożytnych wykopalisk słowiańskich, którą p. K. Breza sprzedał Komisyi kolonizacyjnej, bez potrzeby, otrzymała teraz nową nazwę kulturną "Lettberg." Niezadługo będzie ten majątek rozkolonizowany, a koloniści, gdy im się przytrafi głębiej w ziemi znaleźć zabytki starożytne, poślą je do muzeum pruskiego jako urdeutsche Alterthumsfunde. Uczeni archeologowie w przyszłości, badając te zabytki, naturalnie pisać będą głęboko uczone dzieła, także o Lettbergu, "który był zawsze niemieckim i tylko Polacy go spolonizowali na Lednagórę — jednakże cywilizacya niemiecka weszła znów w swoje prawa!"

X. Piotr Michałowski w Pomarzankach położone gospodarstwo sprzedał za 18 tys. mk. dzierżawcy folwarku p. Walkowiakowi.

Żnin. Gospodarz pan Czekanowski z Wrześni kupił folwark, 305 mórg obszaru, za 105 tysięcy marek od p. Ricka z Gogółkowa.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gdańsk. Zachodniopruska izba rolnicza wyznaczyła 1000 marek na stypendya dla synów włościańskich z Prus Zachod., którzy pragną uczęszczać do szkół rolniczych zimowych w Sopotach, Malborku i Człuchowie.

SZLĄSK PRUSKI.

— Kańdzierzyn. W lesie księcia Hohenlohego jadowita żmija ukąsiła kobietę Joannę Żydek. Nieszczęśliwa nie wiedząc co zrobić, udała się ku domowi, ale jad się tak szybko rozszerzył, że już do domu dojść nie mogła. Upadła w drodze i leżała, aż ją pod wieczór znaleziono. Całe ciało jej było już wielce nabrzękłe. Odwieziono ją czemprędzej do lazaretu do Sławięcic, ale ratunek był już niemożebny. Na drugi dzień zakończyła życie w okropnych boleściach.

Szopienice. Wdowa p. Rupalka sprzedała w tych dniach swoją restauracyą z ogrodem i budowiskami koło kościoła za 106,000 marek. Nieboszczyk to kupił przed 10 laty za 54.000 marek, a z tego pozostanie jeszcze p. Rupalce koło 50 morgów pola za Morawą ku Brynicy.

Napaść na mowę polską. Zabrski "Anzeiger" dopuścił się niesłychanej napaści na język ojczysty ludu polskiego. Nazwał go bowiem "Schnapspolnisch." To jest tak ordynarne i karczemne wyzwisko, że piętnuje się samo przez się. Niemcy skarżą się na Chińczyków, że są nieokrzesani i im posła zamordowali. A czyż może być większe nieokrzesanie, jak owe plaskie i brutalne wyzwisko, jakiego się dopuścił "Anzeiger!" Czy on słyszał, żeby Polak kiedykolwiek wyrażał się tak o języku niemieckim lub jakimkolwiekbądź innym. Tego Polak nie zrobi, bo czuje wstręt do takich wyzwisk i zniesławiania języka ojczystego i innych narodów. Przecież "Anzeiger" czytuje niemieckie gazety, więc też czytać musiał, co niedawno temu "Koeln. Volksztg." pisała o niemieckich "festach, obchodach, na których Niemcy hulają i piją, że to czyni wrażenie, jak gdyby się w tej hulatyce już nietylko rozmiłowali, ale wprost rozbisurmanili."

Rudno. Niedawno odprawił tu nowowyświęcony ks. Karol Kotlarz z Pławniowic prymicye. Został on wyświęcony w Lowanii (w Belgii) w kolegium amerykańskiem. W tych dniach ma wyjeżdżać do Ameryki do dyecezyi baltimorskiej. Jest to dzielny wiarus.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Oryginalny powód pojedynku. Na Szlązku wpadł pewien porucznik w długi, które postanowił wyrównać przez zaciągnięcie pożyczki w miejscowej kasie oszczędności na weksel podpisany przez dwóch kolegów. Kasa jednak wekslu nie przyjęła, czem zawiedziony porucznik tak się oburzył, że wyzwał na pojedynek nietylko dyrektora, ale także wszystkich członków dyrekcyi instytucyi. Dyrektor jednak ani członkowie dyrekcyi wyzwań nie przyjęli.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych w Galicyi 1875-1900. Pod takim tytułem ukazała się starannie wydana książka, poświęcona jubileuszowi 25-letniego istnienia tej pożytecznej instytucyi. Po wstępnym wierszu Jana Kasprowicza znajdujemy w omawianej książce rys dziejów powstania Związku strażackiego i jego ćwierćwiekowej działalności. Dalej zamieszczono tam kroniczkę ważniejszych wydarzeń z życia związkowych straży poż., szematyzm tychże stowarzyszeń, a wreszcie kilka tablic statystycznych, wykazujących po wiatami liczbę straży pożarnych, ilość członków czynnych, wspierających, liczbę sikawek, przyborów pożarniczych itp. Książkę zdobią podobizny osób, zasłużonych na polu strażactwa krajowego. Dziełko wyszło jako nr. 25 "Biblioteki strażackiej" pod redakcyą Antoniego Szczerbowskiego, rodem z Oświęcimia.

Krosno. Starożytną wspaniałą farę tutejszą restaurują obecnie wewnątrz gruntownie. Kierownictwo robót malarskich spoczywa w rękach tutejszego rodaka artysty malarza p. Stanisława Bergmana. Roboty restauracyjne pokryte być mają w części z konkurencyi, w części prywatnie. Miłe wrażenie zrobił na wszystkich dar 2050 koron, nadesłany na ten cel przez parafian krośnieńskich w Ameryce zostających.

Z pracowni Szczepanika. Z Wiednia donoszą: Szczepanik wybiera się wkrótce do Zakopanego, a obecnie zajmuje się demonstracyami swej elektrycznej maszyny do bicia kart tkackich wobec przemysłowców belgijskich, którzy przybyli w tym celu do Wiednia. Ta sama grupa brukselska, która nabyła raster, zapewniła sobie prawo pierwszeństwa co do wspomnianej maszyny. Firma Szczepanika, która ukończyła także interes ze spółką angielską, i w tych dniach kontrakt będzie podpisany. Cztery zatem istnieją Towarzystwa akcyjne, zawiązane dla eksploatacyi wynalazków tkackich Szczepanika: W Niemczech syndykat "Bankvereinu" w Barmen; we Francyi i Belgii "Société Franco-Belge" z siedzibą w Brukseli; w Austryi syndykat pod egidą Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu i ostatni z rzędu syndykat londyński. Bank galicyjski wziął także w swoje ręce zawiązanie grupy rosyjskiej. Z tych wszystkich syndykatów tylko syndykat barmeński, jako dawniejszy, wyszedł poza okres prac przygotowawczych i rozwija działalność na wielką skalę. Ogromnie korzystne osiągnięte już rezultaty skłoniły też ów syndykat do podniesienia kapitału akcyjnego do kwoty 1,200,000 marek, przyczem uchwalono założenie drugiego zakładu patroniarskiego w jednem z dalszych ognisk tkackich w Niemczech, ponieważ zakład barmeński nie może podołać już zamówieniom niemieckim.

Klęski gradowe nawiedziły powiat przemyski. Grad zniszczył prawie doszczętnie ziemiopłody w okolicy Niżankowic. Zupełnemu zniszczeniu uległy wsie Młodonice, Zabłotce, Drozdowice i Borszczowice. Okolica Birczy również uległa silnemu zniszczeniu. Szkody były tylko w drobnej części ubezpieczone.

Oświęcim. Dnia 27go maja b. r. odbyła się w Oświęcimiu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Zakład Salezyański rzemieślniczo-naukowy dla biednych dzieci i sierót, powstający na ruinach klasztoru podominikańskiego, oraz uroczystość poświęcenia statuy Matki Boskiej na kościele podominikańskim, którego część, a mianowicie prezbyteryum, już z nim została odbudowaną. Poświęcenia dokonał X. kan. Bandurski z Krakowa.

W Bukowsku dziesięcioletni Jakób Wierzbicki rzuciwszy kamieniem w żartach na brata swego 13 lat liczącego, trafił go w skroń tak nieszczęśliwie, że tenże na miejscu życie zakończył.

W Borysławiu, robotnik Paweł Kontur, bawił się nabojem dynamitowym tak nieostrożnie, że ten eksplodował i urwał mu lewą rękę.

W szpitalu przemyskim wymarła w przeciągu kilku dni rodzina włościańska z Tapina pod Radymnem, złożona z pięciu osób po spożyciu mięsa z krowy, padłej na wąglik.

Przejeżdżając przez rzekę Biały Dunajec utonęła Maryanna Pawlikowska 30-letnia kobieta, pochodząca ze wsi Biały Dunajec.

Muzykalni.

IV.

Ten muzykant miał interes
I dom.... lecz niestety,
Grał i grał aż wszystko poszło
Na zdradne.... rulety.

V.

Kształcił się jak Paderewski,
Aż — gdy przyszła szansa,
Stracił talent, czas i centy
Grając.... preferansa....

VI.

Ten był zdrowy i rumiany
Dziś blady — kaszlący —
Bo mu często spać nie dawał
....Wincik zajmujący!

"Komar."

Kukułka.

Podczas egzaminu zapytał się profesor ucznia: "Czem się różni kukułka od innych ptaków."

Uczeń pomyślał chwilkę, przypomniał sobie, że kukułka gniazda nie lepi, że jaja składa w gniazda innych ptasząt i wreszcie zwycię żając swoje zakłopotanie odpowiedział:

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1002	Antrroczy J	1136	Miciek J
1008	Babula A	1138	Mounsko A
1013	Baranoski F	1134	Molo W
1015	Bendkowski M	1139	Myrda S
1017	Brazna W	1142	Niotupski A
1018	Bryg J	1144	Nowak J
1022	Buska J	1145	Nobaks A
1025	Burzynski J	1146	Nygarp A
1027	Bylewski E	1147	Palka J
1030	Chrystowski F	1149	Papernik J
1031	Ciotkosz W	1156	Pietrosky K
1033	Czernia M	1157	Pinas W
1034	Cyka A	1158	Pindak J
1036	Czop M	1161	Poręba T
1037	Czermak P	1162	Przybylski M
1039	Dabrowski J	1163	Ptasiznska A
1041	Drebicz T	1164	Regata F
1042	Drzasgo Z	1170	Ruszat J
1044	Drajotis R	1171	Rys F
1048	Fandament J	1172	Rys F
1049	Fasrowicz F	1173	Sach M
1050	Filip W	1174	Sadak D
1061	Gesselowicz F	1189	Sklowski C
1066	Gurki H	1190	Stachiek M
1067	Gutowska A	1191	Słobinski P
1069	Halenski J	1194	Spaeck F
1074	Hausmann A	1196	Sporna B
1083	Jambrowicz J	1200	Słowski A
1085	Jawor J	1203	Sucha J
1086	Janklewicz S	1205	Syks J
1087	Justinich E	1206	Szawicz J
1088	Jurkowicz R	1207	Szalkowski J
1089	Kejdi S	1208	Szotak M
1090	Kietryka J	1211	Uobinski S
1093	Klond J	1213	Vaniek J
1094	Kotowski A	1223	Wilenski F
1097	Kryżak J	1224	Wisoki A
1098	Krul S	1225	Wociechowska L
1099	Kubiak A	1226	Wojciak A
1101	Latuszek Z	1227	Wojcik J
1102	Lazarowicz K J	1228	Wojcik F
1111	Mariki M	1229	Zajkowskum G
1112	Mankowski S	1231	Zeja M
1113	Malinek M	1232	Zornak T
1123	Mulczanek I	1233	Zuezak W
1124	Miesowicz J	1235	Zygowicz M

PRZYCZYNY RUCHU CHIŃSKIEGO.

Chiny liczące około 400 milionów ludności i niewyczerpane bogactwa naturalne, pozostały dotychczas wykluczone ze zdobyczy europejskiego przemysłu. Przyczyna tego opóźnienia leży w tem, że Chiny są społeczeństwem rolniczem, opartym na drobnej własności rolnej. Rozdrobnienie własności doszło tam do takiego stopnia rozwoju, jakiego nigdy nie znała Europa. Wprawdzie i w Chinach spotykamy wielkie miasta, ale charakterystyką tych miast jest to, że żyją one nie z przemysłu lub handlu, lecz z roli. Chłopi chińscy gospodarują na bardzo drobnych parcelach za pomocą płodozmianu i najprostszych, zacofanych narzędzi pracy, których wyrobienie nie daje wiele roboty rzemiosłu chińskiemu. Dzięki jednak tej kulturze, rodzina chińska, z 5 członków może się wyżywić całkowicie z 1—2 hektarów roli. Wogóle trzeba sobie Chiny przedstawić jako państwo, złożone z setek milionów chłopów-rolników i z panujących nad niemi mandarynów. Jeżeli dodamy jeszcze, że mandaryni chińscy patrzą na handel i rzemiosło z pogardą, to zrozumiemy, że państwo chińskie nie może być państwem nowożytnem, że zadaniem jego nie jest ochrona i rozwój własności, przemysłu i handlu, lecz niemal wyłącznie wynajdywanie środków na utrzymanie dynastyi i biurokracyi.

Stąd, że Chiny są krajem rolniczem o nadzwyczaj drobnej własności rolnej, wynika, że Chińczycy są najbardziej konserwatywnym narodem pod słońcem. Kultura Chińska — to kultura drobnego włościanina, dla którego świat kończy się na granicach jego parceli rolnej, i dla którego tradycya jest wszystkiem. Gospodarstwo naturalne, zadawalanie wszystkich potrzeb wyrobami własnej pracy, utrzymuje go w tym ograniczonym świecie tysiącoletniej tradycyi, w którym brak wszelkich bodźców do nowości i postępu. Wyrwać Chiny z gospodarki naturalnej i stanu nieruchomości kulturalnej może tylko kapitalizm z jego ruchem towarowo-wymiennym, z jego wirem nieustannych przemian społecznych i konkurencyi, z jego środkami przewozu i komunikacyi. Ale ta perspektywa przejmuje Chińczyków obawą i wstrętem.

Już pierwsze próby zawiązania stosunków handlowych z Chinami napotkały wielkie trudności. Przed kilku wiekami stosunki handlowe Europy z Chinami były tylko natury przypadkowej i bardzo słabe, z powodu słabego rozwoju przemysłu i żeglugi europejskiej. Dopiero Indye wschodnie stworzyły pierwszą placówkę na drodze zdobywania Chin dla handlu europejskiego. W miarę rozszerzania się panowania angielskiego w Indyach udało się w połowie 18 wieku zaprowadzić trochę stalsze stosunki handlowe z Chinami. Chińczycy ze wstrętem patrzyli na obcych przybyszów i wyrzucali ich wraz z ich kramami i świętościami, ale wyrzucani jednemi drzwiami, natrętni przybysze wracali drugiemi, narzucając się ze swym handlem. Wszystko jednak, co kupcy ci przynosili z sobą, nie miało dla Chińczyków żadnej wartości, nie wyłączając religii, zupełnie nie dopasowanej do warunków bytu chińskiego. Wreszcie znaleziono sposób właściwy szerzenia nowożytnej kultury w Chinach na sławę i korzyść dumnych lordów angielskich: opium. Europejczycy byli pierwsi, którzy zanieśli do Chin tę truciznę, siejącą choroby, nędzę i zniszczenie. Chińczycy opierali się wszystkiemi możliwemi siłami przywozowi tego towaru, wszystkie konflikty i wojny z Chinami w pierwszej połowie 19 wieku kręciły się w rzeczywistości koło sprawy przewozu opium do Chin. Kres tym zatargom położyła wojna 1840—2 roku, którą Anglia prowadziła przeciw Chinom. Swobodą w wożenia opium zakończył się pierwszy okres stosunków handlowych i cywilizacyjnych Europy i Chin.

Pokój, zawarty 16 sierpnia r. 1847, przyniósł nietylko swobodę handlu opium, lecz otworzył dla statków europejskich kilka portów chińskich i zapewnił kupcom europejskim równouprawnienie z chińskiemi. Tymczasem stosunki handlowe z Chinami rozszerzyły się dzięki rozwojowi żeglugi parowej i przemysłu bawełnianego, który przyniósł na rynek chiński nowy towar. Handel opium, w porównaniu z ogólnym ruchem towarowym, zaczął się zmniejszać, tembardziej, że w samych Chinach zaczęto tworzyć plantacye rośliny opiumowej, które szybko wzrastały. W portach, zawarowanych układem pokojowym, powstały znaczne firmy handlowe europejskie. Jeżeli przedtem obcy przybysze byli nieprzyjemnymi gośćmi dla Chińczyków, to teraz ci patrzyli na nich, jak na bezczelnych najeźdźców, usiłujących wywrócić porządek, usankcyonowany przez tradycyę tysiącoleci. Wstręt do obcych zamienił się wkrótce w nienawiść, i w szóstym dziesiątku lat doszło do nowych wojen, w których przebiegu połączone armie angielsko-francuskie poraz pierwszy zawładnęły Pekinem. Rząd chiński niepokojony był wtedy przez wielkie powstanie ludowe, i panująca dynastya zostałaby zapewne zdetronizowana, gdyby jej armia europejska nie podtrzymała. Skutek: nowe ustępstwa handlowe.

Zbudowanie kanału Sueskiego dało nową pobudkę do rozwoju handlu chińsko-europejskiego. Od r. 1870 handel z Chinami nie napotyka już prawie żadnych trudności formalnych i rozwija się coraz bardziej w portach i wzdłuż wielkich rzek. Kupcy chińscy ze swej strony pojawiają się w Europie, a za nimi cała masa oberwanych Chińczyków, szukających pracy i zarobku w Ameryce i Europie. Wszystko to jednak jest tylko wstępem do zdobycia Chin dla kapitału europejskiego.

Obecnie Europejczycy postawili sobie w Chinach cel ostateczny: zdobycie dla handlu nietylko portów i brzegów rzecznych, lecz całego kraju wewnętrznego, oraz stworzenie przemysłu w samych Chinach. Jedno związane jest z drugiem. Aby zdobyć dla handlu ogromne przestrzenie wewnętrzne kraju, trzeba wybudować masę kolei żelaznych, budowa zaś tych kolei wymaga nietylko koncesyi, tj. zwiększonego wpływu mocarstw europejskich w Chinach, lecz eksploatacyi żelaza i budowania fabryk.

Ale każda kolej żelazna wywołuje bunty ludowe w Chinach. Każdy szeroki tor kolejowy z niezbędnemi stacyami i budynkami dróżników, budowany bez względu na stosunki własnościowe i przerzynający zagony rolnicze, narusza mnóstwo interesów w Chinach, gdzie najmniejszy szmat ziemi zostaje wyzyskany, i gdzie wskutek gęstości zaludnienia jeden rolnik siedzi tuż obok drugiego. Stare granice zagonów rolnych, ustanowione i zachowywane święcie przez niezliczony szereg pokoleń, stanowiące formę przykazu religijnego, zostają przerwane, zgubione, przeniesione. Droga żelazna rozrywa stare drogi polne, i trzeba szukać i budować nowe drogi, co wobec konserwatyzmu chińskiego wywołuje nadzwyczajne rozdrażnienie. Dla wielkich przestrzeni wewnętrznych, przeszywanych szerokiemi rzekami, okopy kolejowe oznaczają z jednej strony niebezpieczeństwo suszy w stronach, w których ludność przyzwyczajona jest nawozić rolę iłem rzecznym. Niebezpieczeństwo to przedstawia się tem groźniej, że inżynierowie europejscy bardzo mało liczyli się z rolą, jaką odgrywają regularnie wylewy rzeczne w kulturze tych stron, chińscy zaś chłopi pojęcia nie mają o technice nowożytnej regulowania rzek i ich dopływów. W dodatku, kolej ta, wprowadzająca tyle zamięszania i szkody w odwiecznych stosunkach miejscowych, w oczach chłopa chińskiego jest zgoła niepotrzebna. Na co mu ona w jego naturalnej gospodarce? Została mu wprost narzucona, pomimo jego woli, dla burzenia tradycyjnych i świętych stosunków, dla odebrania mu zarobku dodatkowego, jaki miał z furmanki do najbliższego miasteczka. Gdyby chłop chiński domyślał się jeszcze, że kolej żelazna przyniesie mu chroniczny głód indyjski, to jego rozpacz byłaby zupełnie beznadziejna. Dla licznych włóczęgów i dziadów przydrożnych, oraz dla tragarzy miejskich skierowanie ruchu handlowego z drogi wiejskiej na tor kolejowy oznacza również nieszczęście i ruinę — jak to jasno określił niedawno jeden z członków poselstwa chińskiego w Berlinie.

Stąd bunty chłopów chińskich, niszczących linie kolejowe, słupy telegraficzne, mordujących natrętnych przybyszów, których nikt nie prosił, i których często wypraszano za drzwi. A bezsilny rząd chiński, gdyby chciał, mógłby rozproszyć jedną, drugą, kilkanaście band powstańczych, ale zgnieść powstania w zarodku nie byłby w stanie, bo wskutek braku jednolitej i centralnej administracyi, siła jego kończy się za murami Pekinu. Jasnem jest również, że rząd chiński, wzięty między dwa ognie — powstania ludowego i groźb mocarstw europejskich, nie ma żadnego interesu w dobrowolnem słuchaniu rad obcych i skłania się raczej ku stronie Bokserów. Dotychczas państwa obce zawikłały rząd chiński w długi państwowe, i dla otrzymania procentów od długów nałożono areszty na najważniejsze dochody rządowe — na dochody celne; narzucono mu koleje żelazne, na których dochody musi dawać gwarancyę, oderwano mu miasta, porty i całe prowincye, i tam wzniecono powstanie. I to aż nadto objaśnia "zdradliwe" zachowywanie się obecne rządu pekińskiego wobec ruchu Bokserów."

ŚLEPE SZCZURY.

W jednej z pieczar w stanie Kentucky żyją szczury, które są kompletnie ślepe, aczkolwiek nie są pozbawione oczu. Szczury te skoro przebywają czas jakiś w miejscowości słabo oświeconej, zdają się dostrzegać niektóre przedmioty. Zwierzątka te są tego samego koloru, co żyjące po miastach, ale są znacznie dłuższe, mniej więcej tej wielkości, co łasice. Wąsy i uszy mają dwa razy dłuższe. Uczeni zamierzają wziąć parę tych szczurów i przekonać się, czy młode wychowane na świetle będą miały wzrok, lub nie.

ONA.

Hej, ziemio, ziemio rodzona, cicha!
Niby to szata twoja tak licha,
Taka uboga, prosta, siermiężna,
A tyś urokiem cudów potężna.
Bo gdy nad tobą zachód się mieni,
Cały we złocie, cały w czerwieni,
I najcudniejsze tęczy kolory
Kładzie na twoje wysokie bory,
I twoje łany pozłoci żytnie,
I barw tysiącem w łąkach odkwitnie,
Kiedy w wód twoich srebrnej topieli
Swem się odbiciem niebo weseli—
Taka na tobie stubarwna szata,
Żeś jak królewna z bajki bogata
I blaskiem cudów swoich potężna,
Cicha, uboga, ziemio siermiężna!

A gdy po chatach zaprą już wrota
I w polu tylko wicher-sierota
Nocą się żali pustce i nędzy,
I włókna szarpie pajęczej przędzy,
I do okienka jęcząc kołata,
Jakby go cicha nęciła chata,
I dymy tylko nad wioską wiszą,
Tylko się drzewa z wichrem kołyszą,
To w twojej nędzy tyś majestacie
Jakby sierota w żałobnej szacie,
I tą sierocą skargą potężna,
I łzami temi — ziemio siermiężna!

A gdy po długiej śniegów niedoli
Westchnienie życia idzie powoli,
I twoje wody wzburzone rosną,
I w pętach jeszcze witasz się z wiosną,
I z pod brzemienia zimowej szaty
Ku słońcu pierwsze wysyłasz kwiaty,
I wśród najgorszej mrozów zawiei
Wątpiących hymnem krzepisz nadziei —
Tyś jak bojownik najświętszej sprawy,
Zapału pełen, mężny, a prawy,
I w swem wytrwaniu takaś potężna,
Ty nasza cicha ziemio siermiężna!

Maryla Markowska.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 30go Sierpnia, 1900.

GDZIE ŹRÓDŁO ZŁEGO.

Zamachy na koronowane głowy coraz częściej się powtarzające, pobudzają w opinii całego świata najrozmaitsze refleksye.

Ale — dziwne to znamię epoki bieżącej! — wszystkie dociekania przyczyn straszliwych objawów trzymają się starannie na powierzchni, jakby obawiając się zapuścić do głębi, w której spoczywa właściwa istota złego.

Chodzą głuche wieści, że w Ameryce istnieje cała anarchistyczna organizacya rozszerzająca się na wszystkie kraje, że przed niedawnym czasem opuściło Amerykę 27 przeważnie Włochów, należących do sekty anarchistycznej, której głową, a właściwie duszą ma być jakiś hr. Malatesta, bawiący obecnie w Londynie. Tych 27 anarchistów miało powziąć zamiar wymordowania wszystkich panujących w Europie.

Być może, że to nieprawda, być może, iż wieści w takich rozmiarach mają tylko na celu wyrobienie mylnej opinii o rzekomem istnieniu szeroko rozgałęzionego spisku anarchistycznego, ażeby tak nastrojona opinia usprawiedliwiła rozmaite reakcyjne zarządzenia.

W każdym atoli razie nietylko jest prawdopodobnem, nietylko możliwem, ale wprost pewnem, że anarchiści, a właściwie pewna ich odmiana, zorganizowana w fanatyczną sektę, powzięła postanowienie wymordowania nietylko panujących, lecz wogóle wybitnych osobistości. Takie postanowienie zaś naprawdę niebezpiecznem jest właśnie tylko pod warunkiem, że nie oprze się na t. zw. spisku. Możebnem, że gromada anarchistów wyjechała z Ameryki z morderczemi zamiarami, ale najprawdopodobniej tak, że nawet jeden o drugim dobrze nie wie, bo spisek o tak szerokim planie byłby zbyt olbrzymią i ciężką machiną, iżby się miał przez czas dłuższy ukrywać.

A wobec spisku o tak luźnej organizacyi, cóż znaczy czujność policyi?

Tak samo jednostronnem jest zapatrywanie, że niedola klasy, ciężko pracującej, gnębionej przez milionowych kapitalistów, jest główną przyczyną zamachów, bo przecież pomiędzy fanatykami, podnoszącymi zbrodnicze ramiona przeciwko władzcom panującym, jest dużo takich, którzy z materyalnego położenia swego powinni być zadowoleni.

Nie rozwiązuje wreszcie zagadki morderstw, których ofiarami padają monarchowie i prezydenci, takie rozumowanie, że wyłączną przyczyną jest krzywda wyrządzona i dziś jeszcze wyrządzana Głowie Kościoła katolickiego.

Niewątpliwie w dwóch argumentacyach ostatnich mieści się prawda niezaprzeczona, że niedola socyalna tak samo jak zgnębienie władzy kościelnej sieją niezadowolenie, że budzą fanatyzm, że więc przyczyniać się mogą do gwałtownych ekscesów. Ale nie są to jedyne ani też pierwsze przyczyny anarchizmu.

Główne przyczyny tkwią zapewne głębiej i sięgają dawniejszych czasów. Przed stu laty była Europa biernym świadkiem wielkiej krzywdy popełnionej rozbiorem Polski, krzywdy, która podług zdania niemieckich nawet myślicieli i dziejopisarzów była pogwałceniem strasznem międzynarodowego prawa. Kilkakrotne wysiłki wywalczenia odebranej niepodległości kończyły się tryumfem przemocy nad heroicznem poświęceniem.

Na gruzach dawnego porządku rozpanoszył się w Europie militaryzm, powściągający wprawdzie zbiorowe wybuchy niezadowolenia ale nie usuwający niezadowolenia samego, które ogarnia coraz szersze masy społeczeństw. Hasła "siły przed prawem" choćby niewiem jak krzykliwe nie zdołają zgłuszyć wyraźniejszych głosów protestu i cichego szemrania, a tem mniej wpłynąć uspokajająco i kojąco na dusze ludzkie.

W stuleciu ostatniem, zapewne przez żadną enuncyacyą niezacechowanem tak, jak przez hasło powyższe, — jakże często rozbrzmiewało po świecie echo strasznych gwałtów popełnianych nad słabszemi? Ze się tylko wspomni o ucisku w Irlandyi i wojnie przeciwko Boerom, i gwałty dokonywane na Unitach.

A przecież to nie jedyne zjawiska z dziewiętnastego wieku, stanowiące fatalną charakterystykę lekceważenia praw ludów.

Te zjawiska zaś wszystkie czy nie stanowią zachęty do oporu, do gwałtów, do morderstw, przerażających cały świat ucywilizowany?

A chcąc im zapobiedz, czy nie należy zawołać: "Precz z hasłami siły przed prawem, bo one obniżają umysły i psują serca ludzkie, a przyznajmy zasadom rzetelnej sprawiedliwości, przyznajmy wyższym prawom ludzkim i boskim przynależne, kierownicze miejsca, a da Bóg, że będzie inaczej."

ZABURZENIA BUŁGARSKIE.

Sofia, d. 1 sierpnia. Doniósł ktoś z Sofii, że w Bułgaryi było chłopskie powstanie, w którem zostało 90 osób zabitych, a 372 poranionych. Chłopi, jak wiadomo nigdzie nigdy sami od siebie powstania nie zrobili, a tem mniej w Bułgaryi, bo nie miano jeszcze powodu, ale były to poprostu zebrania, na których protestowano przeciw nałożonej przez rząd dziesięcinie, która nigdzie w Europie prócz Turcyi nie istnieje.

Rozumie się, że przez dziesięcinę powstał większy podatek, który i bez niej jest i tak zauciążliwy. Tu przyznać trzeba, że obecny rząd z powodu zaszarganych finansów inaczej zrobić nie mógł, bo w przeciwnym razie byłby zmuszony zrezygnować, czego on nie myślał, ani myśli, aby się usunąć od intratnego żłobu. I tak w Bułgaryi stało się to, co się dotychczas nie działo. Prawda jest prawdą, że wybory do parlamentu zawsze się odbywały na rzecz stronnictwa rządowego z pomocą pięści, kija, a często i rewolweru, jako też z pomocą brutalnego postępowania policyi i niesłusznego kasowania opozycyjnych deputowanych, przypisując ii tylko im wszelkie nieporządki i nadużycia, których autorami byli rządowi stronnicy, którym nie interes ministerstwa ale ich własny leżał na sercu. Bo cóż ten biedny urzędnik ma robić? Nie przeszkodzić w wyborach opozycyi, rządowi by przepadli a razem z nimi i on straciłby miłą służbę. Otóż z tego to powodu zawsze były nieprzyjemne przy wyborach hece. Po obliczeniu się następowała kasacya oponentów, a w następstwie nowe dopełniające wybory z oznaczeniem tej a tej osoby. A po tem w parlamencie ogłoszono, że wyborej odbyły się według konstytucyi legalnie i cicho! Wszystko to jest bagatelą, ponieważ to jest konstytucya, w który nic więcej się nie robi jak tylko to, co chcą mieć nieodpowiedzialni. A choć konstytucyę obróci się do góry nogami, toć przecie zawsze jest konstytucyą. Lecz wróćmy do tych mniemanych chłopskich buntów. Prawdą jest i to, że w tej aferze mieli udział zrezygnowani ministrowie przez swe dzienniki, jako też za pomocą swych stronników, którzy chcieli tę chłopską potrzebę użyć jako środek do dobrania się do władzy, aby, jeśli nie Bułgarya to przynajmniej siebie podkrzepić. Lecz w gruncie rzeczy interes ludu nie jest w tem. Tu u ludu żadne ministerstwo, żadna partya nie ma zaufania, ale przeciwnie od dołu do góry żywi nienawiść. Nikomu tu lud nie wierzy, do nikogo niema zaufania, prócz do swego starego Zbawcy.

Gospodarzowi nie ma czego zazdrościć chyba złota, które łatwo się zdobywa, ale serca jak uciekały tak uciekają do tego stopnia, że nieomal wszystkie uciekły. Głównym ciosem stały się okolice Ruszczuku, a osobliwie Warny, gdzie nie dosyć, że byli zabici i ranni, ale ci zabici jak wszystkie dzienniki prócz rządowych pisały byli tacy, którzy mieli od 10 do 70 ran zadanych. Oto wiek XIX, oto koszarskie wychowanie. Roztropniejsi oficerowie, którzy wobec bezbronnych zachowali się po ludzku, a nie zaś według rozkazu z góry, są dziś sądzeni w Ruszczuku. Sądzonymi są: trzech kapitanów, jeden rotmistrz i dwóch poruczników. Co z tego wyjdzie niewiadomo — niezawodnie nic dobrego dla rządu, bo już jakoś zmieniają sędziów, czemu? Boć trzeba, aby rząd wyszedł niewinnym, boć już i tak ogłosił w swych dziennikach, że chłopi z zasadzki strzelali do konnicy, gdzie poległ rotmistrz i paru żołnierzy. Tam to stała się ta dzika siekanina ciał ludzkich. Każdy w Bułgaryi wie o tem, że nie chłopi zaczęli strzelać, ale dziki Rotmistrz ze swemi wyrzutkami użył swej władzy na spokojnych, ale nie ustępujących grubijańskiej sile ze swego legalnego zebrania. I któż przez to się splamił? Bułgarya. Przez kogo? przez swych głupich, a wyrodnych synów. — A rząd i książę cóż przez to skorzystali?

Oto niczem niedającą się zgasić nienawiść.

Cichuchno jest dziś jak w niebie, a czemu?

Bo bagnety spokoju strzegą!!

I czegoż mamy się dziwić wczorajszej Bułgaryi, że ona u siebie ma dzikusów, kiedy tacy sami są nieomal po całej Europie rozrzuceni. My ich znamy czem oni są, a za jakich mają pretensyę uchodzić.

A cóż mają znaczyć słowa wyrzeczone do żołnierzy pruskich — nie miejcie w Chinach litości!

Czyż mogą te napady inaczy się nazwać, które mamy przed oczyma, jeśli nie barbarzyństwem?

Cóż to za głupota cieszyć się z tego, że Słoń nadepnął na myszy ogonek i bawi się z nim tyle miesięcy, a choć i całą by zgniótł, czyż ma racyą z tego być dumnym? Czy słać mu za te pogardy godną bagatelę powinszowania? Wstyd i hańba!

Dobrze powiedział chiński bokser w Londynie, że wojna jest to stary spadek barbarzyństwa. Iks.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

Sztandar rosyjski był pierwszym, który rozwinięto na murach Pekinu. Bombardowanie bramy trwało 14 godzin. Potem piechota poszła na mury i wzięła je szturmem. Chińczycy trzymali się jeszcze w obserwatoryum i paru innych wieżach, biorąc w krzyżowy ogień nasze wojsko, ale w końcu nasza piechota spędziła ich z tych stanowisk.

Nasze straty są następujące:

Pułkownik Antikow, i 20 żołnierzy zabitych, gen. Wasilewski, pułkownik Model, pięciu innych oficerów i 102 żołnierzy rannych.

Równocześnie wojska innych mocarstw zdobywały inny bramy i w końcu także weszły do miasta.

Po wejściu do miasta, skonstatowaliśmy, że familia cesarska i dwór uciekł, i że posłowie i cudzoziemcy znajdowali się w jak największej biedzie. W czasie oblężenia, z obrońców posła rosyjskiego padło 5 zabitych i 20 rannych."

WASHINGTON, D. C., 24 sierpnia. — Tutejszy poseł japoński otrzymał wczoraj od swojego rządu depeszę następującą:

"Oficer komenderujący eskadrą japońską w Taku otrzymał powiadomienie z Pekinu, że pałac cesarski zdobyty i całe miasto z wojska chińskiego oczyszczone. Dom mieszkalny księcia Tuan Japończycy spalili. W pałacu cesarskim stoją teraz Japończycy. Znaleziono w nim i oswobodzono kilku Europejczyków i dużo chrześcijan krajowców w więzieniu.

LONDYN, 24 sierpnia. — W Szangajskich kółkach chińskich obiega pogłoska, że cesarzowa chińska i książe Tuan dostali się do niewoli.

Cesarz ma się podobno znajdować w Pekinie z wojskiem zjednoczonem.

Mandżurya jest obecnie na łasce Rossyi. Korespondent petersburski gazety Mail donosi, że po zdobyciu Zizikar i Moukden rząd rosyjski będzie miał całą prowincyę w swej mocy.

TAKU, 25 sierpnia. — Coraz gęściej zaczynają tu przybywać transportowce wyładowane wojskiem. Wczoraj zarzuciły kotwice trzy wielkie niemieckie okręty i wojsko obecnie wysiada na ląd. Jeden pułk jest już na brzegu i rusza w drogę do Pekinu. Drugi pułk, ruszy do Tientsin. Także trzy rosyjskie okręty przybyły wczoraj do tutejszego portu.

Według wiadomości nadchodzących tu z Pekinu, cudzoziemcy nie mają dosyć wojska, aby kontrolować całą stolicę. Oddziały, które chcą się zapuścić w głąb miasta, trafiają zawsze na zbrojny opór.

LONDYN, 27 sierpnia. — Z Pekinu do Berlina donoszą, iż w południowej części miasta ciągle jeszcze trzymają się Bokserzy i ma być ich tam bardzo dużo. Dzielnica cesarska dotychczas także jeszcze nie zajęta. Dowódzcy kolumn poszczególnych państw dotąd nie mogą się zgodzić na jednolity plan działania i czekają na rozkazy i wskazówki ze strony swoich rządów.

W Pekinie oczekują ataku 30,000 Bokserów z zewnątrz miasta.

Bokserzy ciągną na Pekin od strony południowej.

Z pod Tientsin donoszą, że Bokserzy zostali tamże na głowę pobici, i że komunikacya została na nowo przywrócona.

NEW YORK, 27 sierpnia. — Do "Heralda" donoszą z Washingtonu; "Gen. Chaffe radzi, aby wojska amerykańskie z Chin zostały wycofane, skoro tylko Amerykanom mieszkającym w Pekinie bezpieczeństwo zostanie zapewnione. W obec tego jak również w obec wiadomości o rozdwojeniu pomiędzy mocarstwami, na sesyi gabinetowej w piątek omawiano tę sprawę i o ile wiadomo zgodzono się w zasadzie na to, że wojska amerykańskie zostaną wycofane skoro tylko jaki taki porządek zostanie przywrócony, ale to jeszcze tak prędko stać się nie może.

LONDYN, 28 sierpnia. — Li Hung Czang pragnie widocznie, aby jak najprędzej rozpoczęto traktować o pokój, czego dowodem najlepszym jest, iż telegrafował do cesarzowej w Hsian Fu, aby aresztowała księcia Tuan, i rozbroiła bokserów, którzy walczyli z wojskami rządowemi.

Moskale nie przestali czynić przygotowań do prowadzenia wojny. Najpierw zamierzają uderzyć na Tsitsikar, a gdy ta miejscowość zdobytą zostanie, wtedy północna Mandżurya uważaną być może za uspokojoną. Z Kijowa wysłano 1800 piechoty, 300 kanonierów z 20 armatami i 20 kozaków. Wojsko to będzie strzegło linii kolejowej od Kharkin do Port Arthur.

PARYŻ, 28go sierpnia. — Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski odebrał telegram z Chin, donoszący, iż wojska zjednoczone po zaciętej bitwie z Chińczykami zmuszone zostały do wycofania się z Pekinu, straciwszy przy tem 1,800 żołnierzy, przeważnie Rosyanów.

Chińczycy zajęli wszystkie obwarowane pozycye i bombardują stamtąd wojska zjednoczone w straszny sposób.

Ile prawdy w tej wiadomości, trudno zbadać.

Wojna Transwaalska.

TUYFELAR, 23 sierpnia. — Przez sekretne doniesienia agentów swych władze angielskie dowiadują się, że gen. Botha, główno dowodzący wojskiem boerskiem, gen. Lucas Meyer, dowodzący wojskiem z Orange Free State i gen. Schalkburger, wiceprezydent republiki transwalskiej, z 8,000 burgherami skoncentrowali się w Machadorp, gdzie ma się znajdować główna kwatera prezydenta Kruegera.

Zgromadzono tam wszystką ciężką artyleryę boerską włącznie z działami oblężniczemi z Pretoryi, aby przygotować się do nowej walki z wojskiem W. Brytanii i zadać jej nowy cios.

LONDYN, 25 sierpnia. — Z Lorenzo Marquez piszą do "Daily Express," iż prezydent Krueger w odpowiedzi na proklamacyę lorda Robertsa ogłosił rozpaczliwą odezwę do narodu, w której oświadcza, że Boerom nie pozostaje wobec okrucieństwa Anglików nic innego, jak ginąć z honorem. "Nic wam nie pomoże składanie broni — powiada Krueger — każdy krok który ustąpicie wrogowi, zbliża was tylko do wyspy św. Heleny, gdzie już tylu naszych rodaków wywieziono."

LONDYN, 25 sierpnia. — Z Pretoryi telegrafują, że lord Roberts zatwierdził wyrok śmierci na pułkownika Cordua, który był główną sprężyną spisku na życie oficerów brytyjskich i na uprowadzenie generała Roberts.

Pisma wiedeńskie ganią to dyktatorskie postępowanie angielskiego wojownika.

Lord Roberts donosi także:

"PRETORYA, 27 sierpnia. — Baden-Powell uwolnił 100 brytyjskich żołnierzy z Worm Baths, a 25 Boerów zabrał do niewoli.

LONDYN, 26 sierpnia. — Lord Roberts przeniósł swoją kwaterę z Pretoryi do Wonderfontein, drugiej stacyi od Machadodorp, w okolicy którego znajdują się podobno Boerowie w większej ilości. O nowem nieszczęściu pisze on:

"Buller donosi, że Boerowie urządzili zasadzkę na konnicę naszą (angielską), rozpoczynając ogień z armat z niewielkiej odległości. Armaty boerskie uciszone zostały przez angielskie, ale gdy strzelanina ustała i rozstawiono pikiety na noc, dwa pułki przez pomyłkę oddaliły się o 1,500 yardów od głównego korpusu, zostały następnie otoczone i spore poniosły szkody.

"Oba pułki straciły dziesięciu zabitych, a czterdziestu sześciu poranionych. Prócz tego zaginęło trzydziestu dwóch żołnierzy. Tegoż dnia jenerał Buller miał inne szkody, a mianowicie dwudziestu zabitych, poranionych i zaginionych.

LONDYN, 25 sierpnia. — Jak donosi depesza z Pretoryi, datowana 23 bm., generałowi Baden Powell udało się obejść DeWeta i zajść go z przodu, zapobiegając w ten sposób połączeniu się jego z główną armią.

Wobec tego DeWet rozproszył swój oddział, porzucił podobno tabor z bagażami i sam udał się w góry.

LONDYN, 28 sierpnia. — Roberts telegrafuje: "Boerowie zostali pobici przez wojska Bruce Hamiltona pod Winburg. Generał Olivier dostał się do niewoli."

Inna depesza od lorda Roberts donosi że oprócz ojca dostali się do niewoli także trzej synowie Oliviera. Było to przy ataku na Winburg.

Z Belfast donoszą, że tamże przez cały dzień staczano walkę z Boerami, ale bez jakiegokolwiek rezultatu. Boerowie są tamże podobno bardzo silni, mają sporą ilość armat, a kraj jest górzysty i nadający się do taktyki boerskiej.

Z KUBY.

HAVANA, 24 sierpnia. — Generał Maxino Gomez wydał z powodu zbliżających się wyborów do sejmu konstytucyjnego, drugi list otwarty, w którym wzywa wszystkich patryotów kubańskich do jak najliczniejszego brania udziału w wyborach.

Przedstawia on w tej odezwie w wymownych słowach ważność chwili, i potępia tych separacyonistów, którzy rzucili hasło wstrzymania się od wyborów. Jego zdaniem, każdy gorący patryota powinien starać się oto, aby do sejmu weszli właśnie tacy ludzie, którzy Kubę miłują nadewszystko.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 23 sierpnia. — Produkcya rudy żelaznej w Stanach Zjednoczonych za rok 1899 wynosiła 24,683,173 ton, czyli, przeszło pięć milionów ton więcej, jak w roku poprzednim.

WASHINGTON, D. C., 25 sierpnia. — Biuro immigracyjne porozumiało się tak z kompaniami kolejowymi jak i okrętowymi, łączącymi Kanadę ze Stanami Zjednoczonymi, celem zapobieżenia immigracyi bez kontroli przez Kanadę do Stanów Zjednoczonych.

Polacy w Ameryce.

* Baltimore, Md. — Antoni Bilski, z pn. 1514 Thomes st. wyszedł na dach domu gdzie mieszkał, i bez żadnych korowodów położył się na nim spać, dla chłodu. Podczas snu, około trzeciej rano stoczył się z dachu w otchłań 35 stóp głęboką, nie zabił się jednak, ale odniósł wewnętrzne uszkodzenia. Oddany został do szpitala baltimorskiego uniwersytetu. Jeżeli mu się jeszcze na dachu spać zechce, będzie się w przyszłości powrozami do komina przytwierdzał, aby dalszym ćwiczeniom zapobiedz.

* Milwaukee, Wis. — Józef Komarek, Polak i długoletni policyant z wschodniej strony miasta, został formalnie zatwierdzony jako sierżant policyi.

* Milwaukee, Wis. — Celem uzyskania funduszu na sprawienie sztandaru inkorporowanego Stowarzyszenia Polaków w Ameryce urządza komitet tegoż towarzystwa wielki koncert i zabawę dnia 16 września r. b.

Spodziewać się należy, że nie braknie żadnego Polaka na tej zabawie, która równie swym pięknym celem jak świetnością urządzenia odznaczać się będzie.

* Manitowoc, Wis. — Adam Nowak, 13 letni chłopak, utonął tu w niedzielę po południu podczas kąpania się w rzece w pobliżu fabryki kleju. Adam wraz ze swym ośmioletnim bratem udał się do rzeki i nie umiejąc pływać dostał się na miejsce głębokie i utonął. Robotnik z fabryki ujrzawszy to pobiegł na pomoc, ale wyratować go już nie zdążył.

* Scranton, Pa. — W gronie tutejszych Polaków powstał projekt, zaproszenia i uroczystego przyjęcia pułkownika Miłkowskiego w Scranton, w czasie podróży Szanownego gościa z New Yorku do Chicago. W tym celu zawiązał się komitet, wybrano delegatów, którzy pojadą do New Yorku, by towarzyszyć w podróży pułkownikowi.

* Bay City, Mich. — Z ramienia Wgo ks. E. Kozłowskiego, wkrótce ma się rozpocząć—dokładny spis wszystkich tu zamieszkałych rodzin polskich. Spis taki — w każdej osadzie polskiej w Ameryce jest bardzo potrzebny, bo posłużyć może ku zebraniu akuratnej liczby — wszystkich Polaków w Ameryce. Sądzimy nawet, iż jedynie księża polscy spis taki mogliby uskutecznić. Nie byłby on może dokładnym, lecz różnica jaka by mogła być zbyt małą by chyba była, aby miano brać ją na uwagę.

* Centralia, Pa. — Czasy powoli zaczynają się poprawiać. Roboty idą bardzo dobrze i każdy, kto tu przychodzi, natychmiast dostaje pracę. O ile dawniej, Polacy zwłaszcza, z powodu braku zajęcia uciekali stąd gromadnie, o tyle teraz napływ do miasta zwiększa się z dniem każdym. Mieszkania stosunkowo tanie, miejscowość ładna i zdrowa.

* Racine, Wis. — Augusta Górska wytoczyła proces przeciw miastu Racine, żądając $1500 odszkodowania za odniesione pokaleczenia na zepsutym chodniku dnia 7 maja 1900.

ZATOKA PÓŁNOCNA.

Zamieszczona na pierwszej stronnicy rycina przedstawia zatokę północną w parku Delaware, w Buffalo, N. Y., gdzie w roku przyszłym urządzoną zostanie wystawa wszech-amerykańska. Będzie to ze względu na wspaniałe otoczenie jedno z najpiękniejszych miejsc nadbrzeżnych, do którego dostać się będzie można wodą. Most, który widać na obrazku, zostanie rozebrany, a na jego miejsce postawiony zostanie inny, bogato przyozdobiony. Most ten jest ponad wąskim przesmykiem jeziora parkowego i łączy piękną i szeroką drogę od głównego wejścia na południe od Forest ave. do budynków wystawowych. Na północnej stronie zatoki północnej znajdować się będzie wspaniały stały gmach stanu New York, który to gmach po ukończeniu wystawy przeznaczony zostanie na pomieszczenie kolekcyj starożytności indyańskich, kolonialnych i pionerskich, oraz na bibliotekę będącą własnością buffaloskiego towarzystwa historycznego. Naprzeciwko gmachu stanu New York, na południowej stronie zatoki mieścić się będzie Galerya Sztuk Pięknych Albrighta, w której pomieszczony zostanie dział wystawy sztuk pięknych. Gmach ten jest darem J. J. Albrighta, obywatela buffaloskiego. Będzie to budynek ogniotrwały, z białego marmuru, w stylu jońskim, a mieścić się będzie na obszernym terasie, otoczonym grubą ścianą z granitu. Budynek będzie 250 stóp długości, a 150 stóp szerokości, a będzie wzniesiony z tak trwałego materyału, aby mógł przetrwać przez długie wieki. Po zakończeniu wystawy oddany zostanie buffaloskiej Akademii Sztuk Pięknych, która urządzi tamże publiczną galeryę sztuki.

AMERYKA.

Długo się mu udawało.

PHILADELPHIA, Pa., 23 sierpnia. Bartholomew Ruello, Włoch, został wczoraj uznany winnym podrabiania srebrnych dolarów. W posiadaniu jego znaleziono fałszywe dolarówki, jako też przyłapano go samego gdy podrabiał i wydawał podrabiane pieniądze. Ruello trudnił się tem rzemiosłem przez 15 lat, w przeciągu tego czasu puścił w obieg przeszło $200,000 fałszywych dolarów.

Postrzelił go o jabłka.

ROCHESTER, N. Y., 23 sierpnia. 15 letni Stanisław Wachowicz wybrał się na jabłka do ogrodu Edwina F. Wilsona, 87 letniego farmera. Ponieważ chłopcy ciągle w biały dzień i w nocy kradli mu jabłka, więc Wilson postanowił czatować i wybrał się ze strzelbą na całą noc do ogrodu. Ledwie zmierzchło, zobaczył on przełażącą przez płot osobę i strzelił. Obecnie Wachowicz cały pośrutowany, leży w homeopatycznym szpitalu. Farmera aresztowano pod zarzutem napadu z zamiarem zamordowania.

Kopalnie się zapadły.

GALENA, Kas., 23 sierpnia. — Wielkie zakłady fabryczne kopalni cynku w Lawrence zapadły się zeszłej nocy zupełnie niespodziewanie.

Tutejsze kopalnie ołowiu i cynku były eksploatowane przez dwanaście lat, i należały do największych w dystrykcie Galena Empire.

Okręt na jeziorze zatonął.

DETROIT, Mich., 23 sierpnia. W pobliżu Point Pelee zderzyły się dwa parowce, Specular i Denver, skutkiem czego Specular wkrótce potem zatonął. Załogę na parowcu Specular wyratowano. Zatopiony okręt należał do "Republic Iron Mining Co.", płynął do Cleveland z ładunkiem rudy żelaznej.

Spadł z balonu do rzeki.

MILES, Mich., 23 sierpnia. W czasie odbywającego się tutaj karnawału puszczał się balonem w górę aeronauta William Hogan. Wczoraj atoli Hoganowi sztuka się nie udała, gdyż balon zaplątał się pomiędzy drutami telegraficznemi, a Hogan wypadł z kosza na dach budynku, z tego zaś stoczył się do rzeki. Aeronautę wyratowano. Ma on jednakże połamane żebra i różne obrażenia wewnętrze.

Uciekają z Alaski.

SEATTLE, Wash., 23 sierpnia. Gen. Randall upoważniony został do przewożenia nieszczęsnych, wynędzniałych, głodnych i zziębniętych poszukiwaczy złota w Cape Nome, Alaska, na koszt amerykańskiego rządu. Dotąd 3000 osób prosiło go o bezpłatny przewóz do Ameryki.

Zaburzenia rasowe w Akron, Ohio.

AKRON, O., 23 sierpnia. Wczoraj wieczorem motłoch usiłował wydobyć murzyna z więzienia, aby spełnić na nim sąd doraźny. Z tego powodu przyszło do walki z władzami policyjnemi, w ciągu której zabito dwoje dzieci Glen Wade, liczącego 10 lat wieku i J. Davidson 4-letniego chłopczyka będącego w wózku. Oprócz tego raniono mniej lub więcej wiele osób.

Louis Peck, murzyn, osadzony został w więzieniu, ponieważ przyznał się, iż dopuścił się kryminalnej zbrodni na 6 letniej dziewczynce Teodora Maas.

Wiadomość o aresztowaniu negra rozeszła się po całej okolicy lotem błyskawicy, a wieczorem motłoch zebrał się pod więzieniem i zażądał wydania więźnia. Nie pytając nikogo, przeszukano więzienie, ale nie znaleziono murzyna.

Gdy poszukiwania okazały się bezowocnemi, mayor starał się nakłonić obywateli, aby się rozeszli, gdy wtem ktoś strzelił do więzienia. Niedługo potem zaczęto strzelać do okien więzienia, a służba więzienna poczęła w tenże sposób odpowiadać.

Co się wtedy w mieście działo, trudno opisać. Ambulansy nie mogły nadążyć zabieraniu rannych. Cały front więzienia został zupełnie zniszczony.

Po północy motłoch wdarł się do składu broni, a zabrawszy ztamtąd dostateczną ilość broni i amunicyi, począł na nowo strzelać do więzienia oraz do budynku rządowego. O g. 1ej w nocy podłożono ogień pod Columbia hall i spalono takową, nie pozwalając straży na zwalczanie ognia. W mieście poprzecinano druty telegraficzne i telefoniczne, wypuszczono wszystkich więźniów i poczęto dynamitem burzyć gmachy rządowe.

Gubernator Nash wysłał milicyę na miejsce zaburzeń.

Akron, O., 24 sierpnia. — W mieście panuje spokój. Pomiędzy poranionymi znajduje się także E. Chmielicki, Polak.

Pobudują fabrykę papieru.

APPLETON, Wis., 23 sierpnia. — Firma "Combined Locks Paper Co"., zamierza pobudować nową fabrykę papieru w pobliżu grobli, w której będzie wyrabiana masa papierowa. Fabryka ta będzie zaopatrzoną w najlepsze maszyny i urządzenia.

Plantacye tytuniu zniszczone.

JANESVILLE, Wis., 24 sierpnia. — Burza w połączeniu z gradem i deszczem nawiedziła tutejsze okolice, czyniąc na plantacyach tytuniu zwłaszcza szkody olbrzymie. W niektórych miejscach plantacye doszczętnie zniszczone. Szkody obliczają na $500,000.

6 żon — 47 dzieci.

SALT LAKE CITY, Utah, 24 sierpnia. — W Bountiful, Utah, zmarł stary mormon, Józef B. Noble, ojciec 47 dzieci i dziad 124 wnuków. Na pogrzebie obecnych było 30 jego dzieci, 84 wnuków i kilkudziesięciu prawnuków. Był on szewcem z Massachusets, potem przyjął mormoństwo i miał 6 żon, z których dochował się tego potomstwa.

Pali się 40 lat.

ALLENTOWN, Pa., 24 sierpnia. — Ogień, który od tygodnia szaleje w kopalni Summit Hill, przedostał się do kopalni Spring Tunnel; należącej do Jerzego Daviesa. Wszelkie usiłowania ugaszenia ognia, spełzły na niczem.

Ogień w kopalni Summit Hill powstał przed 40 laty i od tego czasu zjada stale węgiel. Podobno kompania Lehigh Coal & Navigation Co., do której kopalnia należy, wydała $1,000,000 na usiłowania ugaszenia pożaru. Ogień obecnie pożera bogate pokłady węgla w dolinie Panther Creek.

Dożywotnie więzienie.

CLEVELAND, O., 24 sierpnia. Murzyn Ludwik Peck, który w ubiegły poniedziałek usiłował zgwałcić sześcioletnią dziewczynkę w Akron, O., co wywołało tam rozruchy, przewieziony dziś został z clevelandzkiego więzienia do Akron, gdzie skazano go na dożywotnie więzienie. Ponieważ przyznał się on sam do winy, więc naprędce wybrano i zaprzysiężono przysięgłych, którzy wyrok ten wydali. W dwie minuty po jego ogłoszeniu, Pecka wsadzono na pociąg i odwieziono do więzienia w Columbus, O. Tak prędko przywieziono murzyna do Akron, osądzono go, skazano i odwieziono, że tylko kilka osób dowiedziało się o tem.

Tramwaj zawisł w powietrzu.

BEAVER FALLS, Pa., 24 sierpnia. Zamknięty wagon kolei elektrycznej Riverview wyskoczył ze szyn na pochyłości, przewrócił się zupełnie i wpadł na wierzchołki dwóch drzew, na których zawisł tuż nad torami kolei Fort Wayne. W wagonie znajdowało się podówczas około pięćdziesiąt osób, powracających z zabawy. Większość prawie odniosła obrażenia, a dwie osoby poranione zostały śmiertelnie. Gdyby nie to, że wagon zawisł na drzewach, zapewne mało osób znajdujących się w wagonie uszłoby z życiem.

Piorun uderzył w łódź.

QUINCY, Ill., 25 sierpnia. W łódź pędzoną gazoliną uderzył wczoraj piorun w chwili, gdy kilkanaście osób używało na niej przejażdżki po rzece. Piorun nie zabił nikogo, ale trzy osoby niebezpiecznie popalił, dziesięć ogłuszył, a jedna dostała wskutek tego pomięszania zmysłów.

Burze przy wybrzeżach Alaski.

SEATTLE, Wash., 25 sierpnia. — Przy wybrzeżach Alaski w pobliżu przylądka Nome szalała dnia 7 sierpnia straszna burza, wyrządzając straty olbrzymie. Brzegi okryte są szczątkami rozbitych okrętów, a podobno i ofiar w ludziach jest nie mało. Obliczono, że w czasie burzy rozbiło się 68 szalup parowych, a 72 bark. Morze wyrzuca tu i owdzie trupy osób, które w czasie burzy zginęły w morzu.

Wśród Eskimosów panuje straszna nędza. Krajowcy umierają masami, a niepogrzebane zwłoki walają się po ulicach.

Piorun zabił ich we śnie.

ROCKFORD, Ill., 26 sierpnia. — Wczoraj rano przeleciała nad miastem burza połączona z błyskawicą i piorunami. Najsilniejszą była w Holcomb. Piorun uderzył tutaj w dom W. Bradera i wpadłszy do sypialni, zabił Bradera i jego żonę śpiących w żelaznem łóżku. Dwuletnie dziecko i Charles Brader zostali niebezpiecznie poparzeni.

Obaj utonęli.

UNIONTOWN, Pa., 26 sierpnia. — A. M. Rittenour postradał życie chcąc ratować przyjaciela od utonięcia. S. Trimble z East End Pittsburg, chciał przepłynąć rzekę Monongahela powyżej Point Marion, lecz gdy dopłynął do połowy, opuściły go siły i począł wołać o pomoc. Rittenour pospieszył na ratunek, ale tonący schwycił go za szyję i obaj poszli na dno rzeki.

Ocalił brata kosztem własnego życia.

LANCASTER, Pa., 26 sierpnia. Jakób Murray z Turkey Hill umiera od jadu wężowego. Tydzień temu brat jego George ukąszony został przez grzechotnika i byłby niewątpliwie umarł, gdyby nie Jakób, który w tejże chwili wyssał jad z rany. Teraz atoli sam walczy ze śmiercią, gdyż zatruł sobie wówczas krew, z czego nastąpiło zakażenie.

Zmarł wśród lata.

DETROIT, Mich., 26 sierpnia. — Józef Kronka, rzeźnik, mieszkający w polskiej dzielnicy, zginął dziwną śmiercią w swej własnej lodowni. Kronka z niejakim Haas weszli onegdaj rano do lodowni, znajdującej się poza sklepem. Zaledwo poczęli rąbać lód, gdy wtem poczęły spadać wielkie kawały lodu na nich, a wkrótce załamała się podłoga i obaj, t. j. Kronka i Haas wpadli do piwnicy, przywaleni lodem. Haas zdołał po godzinie wydostać się z pod lodu, lecz Kronkę odkopano dopiero po trzech godzinach, ale już nieżywego. Ponieważ nieboszczyk nie miał na ciele żadnych znaków, przypuszczają zatem, że zmarzł pod kupą lodu.

Zakupują pokłady węgla.

PITTSBURG, Pa., 27 sierpnia. — Obecnie Ameryka dostarcza Europie nietylko pszenicy i bawełny, ale i materyału palnego, węgla. Przedtem Europa nie potrzebowała amerykańskiego węgla, od czasu jednak wielkiego strajku górników w Europie, kapitaliści tutejsi postanowili wyzyskać ten stan rzeczy i dzisiaj stworzyli już stały handel węglem amerykańskim. Co więcej, kapitaliści amerykańscy przewidując, że zapas węgla w kopalniach Anglii może się wkrótce wyczerpać, zakupują już teraz olbrzymie pola węglowe, zwłaszcza w Pennsylvanii.

W ostatnich dwóch tygodniach sprzedano w czterech stanach: Pennsylvania, Virginia, Ohio i Illinois gruntów z pokładem węgla za 50 milionów dolarów. Największą sumę za 104,000 akrów zapłacił syndykat kapitalistów z New Yorku, Philadelphii i Berlina, zapłacił bowiem pięć milionów dolarów. Pittsburscy kapitaliści kupili pokładów węgla za pół miliona dolarów.

Drobne wiadomości krajowe.

— We Fort Worth, Tex. pojedynkowali się bracia Cabe i Cicero Capeland z braćmi John i Charles Baker. Pierwsi zostali zabici, drudzy śmiertelnie poranieni. Niesnaski familijne przyczyną pojedynku.

— Jedna z najstarszych hut szklanych, "Ihmsem Glass Co." przy ulicy Nutrial w Pittsburgu, Pa. sprzedaną została syndykatowi "Oliver Iron & Steel Co.," który w miejsce tejże rozpocznie tamże fabrykę wyrobów z żelaza. Rzeczona huta istniała przez 75 lat, a zatrudniała stale około trzystu robotników.

— W Toledo, Ohio ma powstać fabryka organów. W nowej fabryce znajdzie zatrudnienie około 200 robotników.

— W Belington, W. Va. powstała nowa spółka kopalni węgla, p. nazwą "Beadle Coal and Coke Co." z kapitałem milion dolarów. Kopalnie tej spółki zostaną otworzone w powiecie Barbour.

— W Medina, Ohio, zburzony został gmach powiatowy wskutek eksplozyi dynamitu, którego znaczna ilość znajdowała się w sklepieniach pod gmachem. Kilka osób zostało poranionych.

— Robotnicy zatrudnieni w hutach szklanych w Stanach Zjed. otrzymają podwyżkę płacy o 5 procent. Tak uchwalili właściciele hut.

— W Chagrin Falls, przedmieściu miasta Cleveland, Ohio wyskoczył ze szyn wagon tramwajowy i przewrócił się. Czternaście osób odniosło cięższe lub lżejsze poranienia.

— Dr. Comdefi we Fergus Falls, Minn. otrzymał wiadomość, iż oczekuje go w Anglii spadek trzech milionów dolarów.

— Sędzia Cantrill w Georgetown, Ky. odrzucił podanie o nowy proces w sprawie zasądzonego na dożywotnie więzienie Caleb Powersa, za śmierć Williama Goebel.

— Do Seattle, Wash. przybył parowiec Ohio i przywiózł 332 pasażerów oraz $2,000,000 w złocie. Jedna trzecia tego złota pochodzi z Nome, reszta z Klondyke.

— Kopalnia Morea w Mahonoy City, Pa. zacznie znów pracować, od 3 września 400 ludzi znajdzie zatrudnienie.

— W powiatach Westmoreland i Fayette w Pennsylvanii, powstawać będą nowe kopalnie węgla.

— W New Yorku ponowiły się zaburzenia rasowe. Powód do tego dało zastrzelenie 20 letniego posłańca, J. Davisa, przez murzyna. Policya czyni co możebne, aby nie dopuścić do rozlewu krwi, jak poprzednio.

— Bogata kolekcya obrazów różnych mistrzów, będąca własnością zmarłego niedawno C. P. Huntingtona w New Yorku zostanie pewno sprzedaną na aukcyi. Wartość tej kolekcyi obliczają na 2 miliony dolarów.

— W Pittsburgu, Pa. na południowej stronie, założoną zostanie wkrótce wielka fabryka skrzyń drewnianych, która zatrudniać będzie przeszło 200 ludzi. Jednym z założycieli jest dobrze znany Polakom p. Jakób Dieterle.

— W Pittsburgu zorganizowała się nowa kompania, która fabrykować będzie gazowe i elektryczne maszyny.

— Firma Pittsburgska "Oliver Bros." zakupiła 900 akrów ziemi z pokładami węgla, przy tamie No. 3 nad rzeką Monongahela. Eksploatacya rozpocznie się natychmiast, jako też będą tam pobudowane piece do wypalania koksu. Firma powyższa pobuduje także przy tej tamie wielką fabrykę stali.

Korespondencye.

NATRONA, Pa., 23 sierpnia.

Szanowną Redakcyą "Gazety Polskiej" upraszamy o umieszczenie tych paru słów w łamach swego poczytnego pisma. Chcę pisać oczywiście o Polakach w Natronie. Otóż tutejsza parafia polska założoną została w r. 1893, a od tego czasu do teraz mieliśmy tutaj pięciu księży. Na niekorzyść naszą trzeba tu wspomnieć, że parafia nasza przez ten czas zamiast wzrastać, ciągle podupadała, a to z powodu ustawicznych zaburzeń i niezgody.

Obecnie zarząd tutejszą parafią, począwszy od d. 6 lipca objął Wiel. ks. A. Siwiec, i dzięki Jego staraniom zdołał zaprowadzić zgodę i porządek. Dzięki temu, że znikło rozdwojenie odbyło się też niedawno posiedzenie parafialne, na którem uchwalono budowę plebanii; a trzeba tu dodać, że za budową głosowano jednogłośnie. Tymczasem znalazł się znowu jakiś niezadowolony, który w pismach poczyna szarpać imię naszego duszpasterza i szykanuje projekt budowy plebanii, nazywając takową pałacem, a kościół ruderą. Otóż temu panu powiadamy tutaj, że się rozminął z prawdą, bo wszakże kościół i szkołę mamy, a na plebanię musimy dom wynajmować, płacąc wcale wysoki czynsz. Mamy też nadzieję, że parafianie nasi nie dadzą posłuchu tym intrygom, ale pójdą ręka w rękę z Wiel. ks. Proboszczem, pamiętając, że zgoda buduje a niezgoda rujnuje. Tylko zgodnie postępując, możemy spodziewać się pomocy Bożej.

M. Mrozińskl.

Polacy w Kanadzie bez zarobku.

Z BANTRY N. W. T. w Kanadzie odbieramy następującą wiadomość:

"Tegoroczna posucha wiosenna ujęła naszym ludziom całkowicie zarobek, bo nietylko, że farmerzy nie werbują żadnych robotników, ale i kompanie kolejowe skoro tylko widziały, że żniwa nie będą obfite, i pociągi towarowe nie będą bardzo potrzebne do przewozu pszenicy, wzięły się też na sposób, aby o ile możności zmniejszyć wydatki i odprawiły od pracy bardzo dużo robotników.

Ja właśnie będąc foremanem C. P. R. Co. miałem pod sobą około sto ludzi, których co do jednego odprawiono. Oprócz mojej, sześć takich partyj oddalono od pracy. Wszystko Polacy. Potem zostałem odwołany jako section foreman w N. W. T. gdzie zastałem dwunastu ludzi. Po dwóch dniach zostawiono mi tylko czterech, a ośmiu oddalono.

"W Winnipeg zastrajkowało 650 ludzi, pracujących na kolei, a to z tej przyczyny, że kompania C. P. R. oddaliła od pracy 200, ponieważ należeli do unii. I tutaj większość stanowią Polacy. Zdaje się, iż na całej linii tej kolei zastrajkują robotnicy.—F. A. Eleczko.

UTICA, N. Y. 13 sierpnia.

Tutejsze towarzystwo bratniej pomocy pod opieką św. Wojciecha B. i M. obchodziło w niedzielę d. 12 sierpnia pięcioletni jubileusz istnienia. Obchód rozpoczął się modlitwą, poczem przystąpiono do sprawozdania z czynności Towarzystwa za całe pięć lat. Dochodu przez ten czas mieliśmy 1,426 dolarów i 5c., rozchodu $76, pośmiertnego $175 i wiele innych wydatków. Pomimo to w kasie Tow. św. Wojciecha B. i M. znajduje się jeszcze $172. Po odczytanem sprawozdaniu p. Piotr Jankiewicz wygłosił dzielną mowę o celach i pracy Towarzystwa. Dalszy ciąg programu był następujący:

Deklamacye: przez p. Marcina Szymczaka; p. Wal. Miłostana; 8 letniej Waleryi Małeckiej; i Józefa Lewandowskiego. Wszyscy deklamatorzy byli szczerze i zasłużenie oklaskiwani. Po deklamacyach wystąpił z mową p. Bol. Nowacki. Mówił o wychodztwie polskiem, i mową swoją porwał za serca wszystkich słuchaczów, czego dowodem liczne oklaski. Deklamowała potem jeszcze panna Katarzyna Połczyńska, a na zakończenie odegrany został teatr przez Tow. Patryotyczne. Dano farsę p. t. "Dwóch roztargnionych." Po przedstawieniu wydana została kolacya dla wszystkiej publiczności.

Marcin Starczewski,
sekretarz protokółowy.

DZIENNIKARSTWO CHIŃSKIE.

Dziennikarstwo wogóle dzięki zawierusze na dalekim Wschodzie siedzi teraz w sprawach chińskich po uszy, wobec tego nie godzi się zapominać o naszych kolegach z nad morza żółtego.

Otóż, gdy wszystko wewnątrz muru chińskiego okrywa pleśń stuleci, i dziennikarstwo dożyło tam w swej nieruchomości sędziwego wieku. "Gazeta pekińska" jest też bez wątpienia najstarszą na świecie. Powstała ona jeszcze za panowania dynastyi Sung w X. wieku po Chr. i mniej więcej w jednakiej formie przetrwała do czasów dzisiejszych.

Nie jest to właściwie organ urzędowy, lecz pozostaje pod opieką rządu cesarskiego i ogłasza przedewszystkiem edykty. "Gazeta pekińska" pojawia się codziennie i znajduje licznych czytelników wśród wyższych sfer chińskich, tj. umiejących czytać. Na prowincyi mnóstwo pisarzy znajduje w tem zarobek, że dla osób, które nie chcą lub nie mogą nabywać codziennie wydawnictwa, robi wyciągi na pewien okres czasu. "Gazeta" rocznie kosztuje 6 dolarów.

Drukują ją za pomocą ruchomych drewnianych czcionek (miłe wspomnienia w okresie jubileuszowym czasów Gutenberga!...) na 10—12 arkusikach brunatnego papieru, razem zeszytych. Czerwone linie dzielą kolumny na siedm szpalt, a w każdej pionowo znajduje się 14 znaków.

Gazeta jest wielce ciekawa z tego powodu, że prezentuje mandarynów z wszelkiego rodzaju guzikami w ich całej okazałości. Tak w numerze z d. 4 stycznia 1897 r. wymieniono aż 10 wypadków mniej więcej grubych nadużyć tych dostojników. Jeden n. p. mandaryn-jenerał wykazywał na papierze całą armię nieistniejącą, aby do własnej kieszeni chować żołd i pieniądze na umundurowanie. Tenże jenerał "zeskamotował" komisarza cywilnego, który przybył na śledztwo. Komisarz więcej nie wrócił.

Inny mandaryn, naczelnik straży, wysłanej przeciw rozbójnikom, sam rozbijał z bandą na spółkę. Inny jeszcze handlował karabinami swego wojska i t. d. Cesarz uznał, że mandaryni postępują "niegodnie" i wykreślił ich z listy. To była cała kara.

Oprócz tej staruszki półrzędowej, w Chinach wychodzi jeszcze sporo innych gazet, ale już nie w Pekinie, lecz w Szangaju i innych portach traktatowych, w celu oczywiście uniknięcia prześladowania od mandarynów, którym się wypadkiem narażono. W tej również myśli wydawcy opłacają Europejczyka, który uchodzi za odpowiedzialnego redaktora. Gazety te drukuje się w dzielnicy europejskiej i często z udziałem cudzoziemców.

Tej prasie "niezależnej" miejscowej poświęca Anglik Colguehoun oddzielny artykuł w dziele swem "The Transformation of China". Tutaj wkraczamy w czasy nowsze, najstarsza bowiem z gazet niezależnych powstała nie dawniej, jak 40 lat temu. W ostatnich jednak latach, zwłaszcza od czasu wojny chińsko-japońskiej, liczba dzienników chińskich wzrosła niezmiernie. Na czele tego szeregu idzie "Szeu-Pao" ("Gazeta szangajska"), która bez wątpienia odgrywała bardzo ważną rolę w cywilizowaniu Chin. Założona w r. 1870, wzięła ona sobie za zadanie odsłaniać wszelakie nadużycia mandarynów i urzędników chińskich i, podając jawności rozporządzenia różnych królików chińskich, doprowadzała nawet do tego, że je z Pekinu kasowano.

Szczególną walkę prowadziła ona z systemem tortur, uprawianych w Chinach. Nieraz też usiłowano istnienie gazety podkopać lub ją nawet zamknąć. Gdy jeden z mandarynów nalegał na księcia Kunga, niegdyś prezydenta Tsung-li-Jamenu, aby wystąpił ostro przeciw gazecie, książe zwracał uwagę, iż dziennik wychodzi pod osłoną flagi cudzoziemskiej, a w końcu dodał charakterystyczną uwagę. "Zresztą my ją chętnie czytujemy i w Pekinie."

Jakoż podobno cesarzowa wdowa nieraz ją czytywała w swym pałacu.

Te dwa typy gazet: "Gazeta pekińska" i "Gazeta szangajska", przedstawiają niejako dwa dominujące organy publiczne 400-milionowego narodu, a jednocześnie reprezentują tradycyę przeszłości i teraźniejszość, mającą pewne aspiracye do reform, chociaż bardzo skromne i nieokreślone.

ARESZTOWANIE KRÓLOWEJ MAŁGORZATY.

O Małgorzacie, wdowie po zamordowanym niedawno królu Humbercie, krążą różne historyjki, świadczące o charakterze tej nieszczęśliwej królowej.

Była królowa Małgorzata lubiła bardzo ukazywać się incognito, i niepoznana wspinać się na wysokie góry, lub też robić dalekie wycieczki na kole. Kiedy podróżuje po Alpach, wówczas ubrana jak wieśniaczka odwiedza lud prosty w jego chatach, spożywa jego proste potrawy, czasami nawet nocuje w ubogiej chacie, nie uchodząc wcale za królowę.

Krótko przed śmiercią Humberta miała ona zabawny wypadek. Uczyła się właśnie jeździć na bicyklu i miała zwyczaj jeździć sama do ogrodu królewskiego. W czasie jednej takiej wycieczki królowa aresztowaną została przez policyanta i pomimo protestu zaprowadzoną na odwach. Na jej zapewnienia, iż jest królową Włoch wyśmiano się z niej i kto wie czy królowa nie byłaby zmuszona przespać się w więzieniu, gdyby nie zjawienie się kapitana, który poznał zaraz królowę i, przepraszając ją za błąd policyanta, rozkazał uwolnić.

Królowa Małgorzata pomimo to prosiła, aby policyanta nie oddalano ani nie karano, a gdy tenże rzucił się do nóg królowej, dała mu ona pieniądz złoty z jej wizerunkiem, upominając, aby dobrze przypatrzył się tej twarzy, by na drugi raz królowę mógł poznać.

NAJMNIEJSZA FLOTA.

Najmniejszą flotę posiada sułtan marokański, na które to państwo republikańska Francya od dłuższego już czasu ostrzy sobie zęby. Flotę tego państwa tworzy jeden tylko okręt, kanonierka Hassani, która do niedawna jeszcze obywała się bez jakiegokolwiek uzbrojenia cięższego. Załoga uzbrojoną wprawdzie była, lecz na okręcie nie było żadnych armat. Dopiero gdy komendę nad flotą maurytańską powierzono kapitanowi Bensen, Szwedowi, tenże doprowadził do tego, iż okręt Hassani przemieniony został na kanonierkę, najeżoną kilkunastoma armatami, gotowemi każdej chwili odezwać się w obronie interesów państwa Maroko. Kanonierka Hassani ma pojemności około tysiąc ton, zbudowana jest ze stali i żelaza, a używana głównie do przewożenia żołnierzy sułtana, którzy nie zawsze są bezpieczni podróżując lądem.

ZABEZPIECZENIE PANIEN NA STAROŚĆ.

Bardzo praktyczny pomysł powzięło towarzystwo ubezpieczeń w Petersburgu, które pragnie zabezpieczyć panny w razie, gdy pozostaną pannami, a dojdą do lat podeszłych. Podobne towarzystwo istnieje już w Kopenhadze. Rodzice zabezpieczają córki— ale tylko do lat dziesięciu. Gdy ta córka potem dojdzie do lat pięćdziesięciu, otrzyma pensyę odpowiednią roczną, jako dożywocie. Bliższych warunków nie podano. Rzecz sama w sobie jest dobrą, a warto wszędzie takie towarzystwa zaprowadzać. Miałoby się tę korzyść, że panny niezamożne patrzyłyby swobodniej w przyszłość i nie wybierałyby się gwałtem — jak się to teraz nieraz dzieje, za mąż, byle się pozbyć strachu, że w latach podeszłych będą jak kołki w płocie — bez wszelkich sposobów utrzymania. Niejedna dziś idzie za mąż dla chleba, nie patrząc głębiej i nie badając charakteru swego przyszłego małżonka, często nieodpowiedniego własnym jej przekonaniom.

WRÓŻBA.

"Na moją dłoń złóż twoje serce ufnie, szczerze,
Otwórz mi twoje głębie, pełne snów i głuszy,
Jestem wróżką i umiem wróżyć z gwiazd i z duszy,
Ukrytą tajemnicę twych losów ci zwierzę....

"Wsłucham się w twoje serce, jak w głąb starej muszli
Wydzwania uronione krwi korale duże....
Jak szumi.... Znałam ludzi, co chowali burze
W chmurnem sercu.... Ci ciemnej zagłady nie uszli....

"....Schowaj twe serce!.... Spojrzę w twojej duszy wnętrza...
W jej gwiazdy.... Umiem wróżyć z gwiazd ukryte losy....
A!.... Ciemno.... Mrok rozpaczą w bezmiar się wypiętrza....
"....Widziałem raz mrok taki.... patrz.... siwe mam włosy!"
Lękiem źrenice czarna rozszerza jej mrocznia,
A na zbielałych ustach zamarła wyrocznia!....

Leopold Staff.

Zabawną anegdotę

opowiadają o słynnym Falbie. Pewnego razu Falb, bawiąc u znajomych na wsi, dowiedział się, że jeden z włościan, jak opowiadała pani domu, wybornie umie przepowiadać zmiany atmosferyczne. Falb, zaintrygowany niezmiernie, czemprędzej wyruszył w odwiedziny do owego wieśniaka, chcąc wybadać, na jakich danych twierdzenia swe opiera. Wieśniak zrazu wzdragał się z odpowiedzią, aż wreszcie rzekł: "Oto widzi pan, jest tu taki głupiec, imieniem Falb, który i w naszej ludowej gazecie ogłasza swoje przepowiednie; no, więc jak on powie, że będzie deszcz, to ja mówię: będzie pogoda! i na odwrót; a że on nic nie wie i zawsze się myli, więc wychodzi na moje i ludziska mi wierzą!" Usłyszawszy taką odpowiedź Falb czemprędzej dalszego dopytywania się zaniechał.

Tajemnica.

Mąż do żony: — No, znam teraz przynajmniej jednę kobietę, która umie dochować tajemnicy.

— Kto taki?

— Ty, moja żono. Żyjemy wspólnie dziesięć lat, a do dziś dnia nie wspomniałaś mi ani słówkiem, co wydajesz na stroje.

Dokładny diagnostyk.

Chory: — Ach panie doktorze, w głowie mi cięży jak kamień młyński.

Doktór. — Proszę, wyrażaj się pan jasno: czy kamień z wiatraka czy też z wodnego młyna?

"Kukułka nigdy sama jaj nie znosi".

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kall.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michal, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Felix.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 182 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

Do kapliczki udano się pieszo, w ten sam sposób wracano na gródek. Oprócz panów szły liczne gromady ludu wieśniaczego, kmieci z żonami i dziećmi, z dóbr leszczyńskich i stawiskich. Wszyscy oni zaproszeni byli do dworu na ucztę, gdyż Srenlawita chciał im okazać swoją wdzięczność i przyjaźń za to, iż się z buntownikami nie łączyli i prawie wszyscy wytrwali w chrześcijaństwie. Długie stoły, suto zastawione, beczki piwa i miodu czekały już w dziedzińcu na biesiadników.

Huczna wesołość panowała pomiędzy ludem. Wesołe śmiechy brzmiały wokoło, radosne okrzyki i śpiewy wionęły pod niebiosa, tu i owdzie odzywały się słodkie dźwięki gęśli. Natomiast w gronie panów smutna postać Jaksy tłumiła radość i wesele. Choć biedny władyka czynił, co mógł, aby przybrać twarz w wyraz, jeśli już nie radosny, to przynajmniej spokojny, to przecież z ócz wyzierała mu taka boleść bezmierna, że gdzie się tylko zwrócił, tam uśmiech ulatał, piosnka milkła, niejedne oczy zaszkliły się łzami.

Widząc to wojewoda Topór, zbliżył się do Jaksy, wziął go pod rękę i przechadzając się z nim przed dworcem, zaczął mówić o sprawach publicznych, pragnąc choć na chwilę wygnać z myśli nieszczęśliwego ojca wspomnienie córki, którą mu wszystko tutaj przywodziło na pamięć.

Lecz pan Skarbimir zdawał się nie słyszeć, o czem do niego mówił wojewoda, bo szepnął z westchnieniem:

— Prawie żałuję, iż przybyłem dotąd... Zjawiłem się jak upiór pomiędzy weselącymi się żywymi. Ale pragnąłem im serce okazać... należało im się to odemnie...

— Nie żałujcie, nie! — rzekł z przekonaniem Topór. — Bóg patrzy na serce i nagradza zawsze miłość, jaką ono żywi dla bliźniego... Choćby się też zdawało, że ta życzliwość na nic się nie przyda nikomu...

Mówiąc to, wojewoda, rzucił oczyma ku bramie, bo zauważył, iż się w tę stronę wszyscy zwracają i przyglądali ciekawie jakiejś niewieście, która z dzieckiem na ręku stała oparta o drzewo ciężko oddychając, jakby ją wejście pod górę na gródek bardzo wielce zmęczyło. Postać tej kobiety i ubranie zupełnie odmienne od ubrania innych wieśniaczek, zwróciło na nią powszechną uwagę. Była to niewiasta wysoka, zgrabna, ale pochylona, drżąca. Najdziwniejszą wydawała się jej twarz: żółta, zmarszczkami okryta, zgrzybiała, lecz rozświecona wielkiemi, żywemi oczyma, w których malował się bezgraniczny smutek i pewna obawa czy zakłopotanie. Włosy, wydobywające się z pod nakrycia głowy, były białe jak mleko, ale bardzo bujne. Niepodobna było dokładnie oznaczyć wieku tej kobiety.

Topór patrzał na nią i zdawało mu się, że podobne rysy kiedyś gdzieś widywał, nie mogąc sobie jednak nic przypomnieć, odwrócił oczy i chciał iść dalej do dworca. W tejże chwili dostrzegł ją Jaksa i przystanął w miejscu, wpatrując się badawczo w twarz kobiety, lecz ona nie widziała snać władyki, bo patrzała pilnie na drzwi dworu. Już pan Skarbimir się odwracał, pragnąc wyjść z tłumu, który tu był wielki, gdy wzrok jego padł na twarz dziecka, może około półtora roku liczącego, a pięknego jak mały cherubinek.

— Cóż to za prześliczne dziecię? Patrzcie no, wojewodo! — zawołał Jaksa wskazując Toporowi kobietę z cudnem maleństwem. Czyje ono też być może? Ta niewiasta wydaje się nie tutejszą.

Byli dość blisko. Kobieta posłyszała głos władyki i zwróciła się gwałtownie ku niemu; oczy ich spotkały się i wpatrzyły, utonęły w sobie nawzajem; przez chwilę spoglądali tak na siebie chciwie, aż nagle z piersi obojga wydarł się równocześnie głośny okrzyk. Kobieta zawołała:

— Rodzic mój!... Więc wy żyjecie!...

Jaksa zaś krzyknął:

— Moja córka! dziecko moje!

I rzucili się ku sobie; ona padła do kolan ojca, a on tulił do serca ją i jej dziecię. Długo trzymali się w objęciach, a wokoło nich panowała zrazu głęboka cisza, która niebawem zmieniła się w gwar przytłumiony, który przecież z każdą chwilą stawał się głośniejszym, aż zmienił się w prawdziwą wrzawę. Nadbiegła Bożena z Wiesławem, pytając co się stało. Ale nim zdołał kto odpowiedzieć, Dobrogniewa spostrzegłszy Bożenę, przypadła do nóg siostry, objęła je i chciała coś mówić. Atoli pani Srenlawitowa pochyliła się szybko, podniosła Dobrogniewę i szepnęła jej do ucha:

— Błagam cię, nic nie mów... Wiem od stryja wszystko... dawno wam przebaczyłam; dziś widzę tylko siostrę kochaną w tobie.

Dobrogniewa przycisnęła nieznacznie suknię Bożeny do ust, a ta przytuliła ją serdecznie do siebie i całowała jej dziecinkę. Śliczne to maleństwo widząc, że je piękna, strojna pani całuje i pieści, wyciągnęło rączki do Bożeny, która skwapliwie wzięła je na rękę. Dziecko, pochwyciwszy brylantowy łańcuch, gwarzyło coś w swej mowie niepochwytnej, a odwracając raz poraz oczy niezrównanego blasku od łańcucha, zaglądało figlarnie w oczy Bożenie, uśmiechając się i tuląc główkę do jej piersi.

Pani Srenlawitowa, niosąc dziecko na jednym ręku, drugą prowadziła Dobrogniewę; z przeciwnej strony córki kroczył Jaksa, Topór i Wiesław. Zdążali wszyscy do dworca, uśmiechnięci, szczęśliwi. Na ten widok pierzchnął przymus, a przykre wrażenie, wywołane smutkiem władyki, zmieniło się teraz w huczną wesołość.

Po pewnym czasie zjawił się Srenlawita i oświadczył, że pragnie, aby wesele jego, które się miało skończyć nazajutrz, trwało przez cały tydzień, a to na uczczenie radości, jaka spotkała stryja i opiekuna Bożeny. Zapowiedź tak długiego wesela przyjęto z uniesieniem, powstał zapał i radość nieopisana. Poczciwi ludzie, którzy tu byli zebrani, cieszyli się nietylko na długą zabawę, ale podzielali całem sercem radość i szczęście, jakie spotkało nieszczęśliwego ojca, opłakującego do tej chwili jedyne swe dziecko. Teraz dopiero, gdy już nie było nikogo smutnego i cierpiącego, zapanowało prawdziwe wesele. Końca nie było okrzykom, pieśniom i muzyce.

Tymczasem w dworcu w stołowej izbie miano zasiadać do uczty. Wszyscy znaczniejsi byli tu zgromadzeni, a czekano tylko na Bożenę i Dobrogniewę. Niebawem zjawiły się i one. Dobrogniewę ubrała Bożena w jedną z swych kosztownych sukien, jakich kilka dostała od męża, która jej też w sam raz była, iż wychudłszy dorównała figurą siostrze. Dziecina Dobrogniewy, nosząca także imię Bożeny, drobniutkiemi kroczkami dreptała pomiędzy matką a śliczną ciocią, do której przylgnęła już zupełnie.

Wszyscy ciekawi byli nad wyraz, gdzie się biedna córka Jaksy tak długo ukrywała, jak niemniej całego przebiegu jej życia, odkąd zniknęła im z oczu.

Dobrogniewa, pomijając pobyt swój w zamknięciu w Krasnymdworze, tak dobrze znany jej bliskim, powiedziała tylko, że pewnego dnia, gdy już mała Bożena liczyła blisko pół roku, jedna z dziewczyn służebnych, która jej wiele okazywała serca, ostrzegła ją, iż brat Czepca zmówił się z żoną, aby bratowej odebrać dziecko i dać je jakiej kobiecie na wychowanie, niby to pod pozorem, że Dobrogniewa, wychowując dziecko sama, zbyt się męczy. W istocie chodziło niecnym ludziom o pozbycie się małej dziedziczki, gdyż mieli sami kilkoro dzieci, dla których pragnęli Krasnydwór zagarnąć.

Służebna, podsłuchawszy przypadkiem narady Czepca z żoną, użaliła się nad młodą więzioną panią, a miarkując, że odebranie jej dziecka byłoby śmiercią dla młodej matki, opowiedziała wszystko, co usłyszała, Dobrogniewie. Jaksównie zamarło serce z przerażenia, ale oprzytomniawszy niebawem, postanowiła uciec zaraz następnej nocy. Owa służebna wystarała jej się o konia, o worek żywności i dopomogła wydostać się z dworca. Wyprowadziwszy biedną kobietę nad Wisłę, radziła Dobrogniewie, aby trzymała się zawsze koryta rzeki, a nie zabłąka się w puszczy i najsnadniej nad brzegiem znajdzie ludzką siedzibę.

Dobrogniewa chciała poczciwej słudze ofiarować klejnoty, które miała na sobie, ale dziewczę nic wziąć nie chciało, mówiąc:

— Zatrzymajcie, miłościwa, te śliczne rzeczy, bo może przyjdzie wam za nie żywić siebie i tę małą kruszynę. Dajcie mi tylko ten oto najmniejszy pierścień, abym miała na zapłacenie konia i żywności. Temu, który mi ich dostarczył, przyobiecałam zapłatę.

Dobrogniewa dała pierścień, szlachetne dziewczę uściskała i ucałowała jak siostrę i stosując się do jej rady, puściła się zaraz w drogę z biegiem rzeki. Uciekała ciągle na północ, aż znalazła się w kraju Prusaków. Tam dopiero ośmieliła zatrzymać się i zbliżyć do ludzi, gdyż dotąd obawiała się ciągle pogoni.

Oddaliwszy się nieco od Wisły, przyszła do znacznej osady, w której mieszkał naczelnik pokolenia, nazwiskiem Kupan. W domu jego znalazła Dobrogniewa schronienie. Naczelnik był to człowiek bardzo bogaty, miał wielkie pomiędzy ziomkami znaczenie, ale za to brakło mu rodzinnego szczęścia, gdyż miał tylko jednego syna, choć pragnął ich kilku, a nadewszystko choćby jednej córeczki. Próżne atoli były jego wzdychania; bogowie nie dali mu więcej dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Franciszka Trznadel, z Borków Niżańskich w Galicyi, która przed dwoma laty przybyła do Ameryki, jest poszukiwana przez Małgorzatę Graniekównę z tejże samej miejscowości. Proszę się zgłosić do Domusów. Józefa, 18 Greenwich st., New York, N. Y.

Maryanna Męturka, która przebywa w Chicago, jest poszukiwana przez swego brata. Ona sama, lub ktoby z rodaków wiedział gdzie poszukiwana pr ebywa, raczy mi o tem napisać. Mój adres Franciszek Menturka, Bx 121, Fitzhenry, Westmoreland Co., Pa. 33 35.

Stefan Samoheli, który przed trzema miesiącami wyjechał do Pennsylvanii, poszukiwany jest przez Zuzannę Martincek, Dr. M. Farland, Greens Farms, Conn.

Ignacy Sadowski, kowal, urodzony w Chełmnie, Pr. Zach., dnia 2 lutego, 1851, obecnie przebywający w Chicago, poszukiwany jest w sprawie spadkowej. Zamieszkiwał pn. 63 Augusta ul. i 489 Milwaukee ave., lub też mogą się zgłosić: jego żona i dzieci. Do odebrania jest połowa spadku po śp. Janie Sadowskim, zmarłym 11 lipca, 1900, w Starym Kraju.

Po bliższe informacye należy się zgłosić do Kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Leon Pesta, przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez Andrzeja Pesta. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy napisać pod adresem: Andrzej Pesta, 3719 Houston ave., [illegible] Chicago, Ill. [illegible]—36

Stanisław [illegible], pochodzący z G[illegible], po[illegible] [illegible]alicyi, wsi Radgoszcz, [illegible] Dąbrowa, który sześć lat temu przybył do Ameryki, niedługi czas przebywał w La Salle, Illinois, potem wyjechał do Fall River, Mass., poszukiwany jest w ważnym interesie. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu poszukiwanego, raczy pisać pod adresem: Antoni Świątek, bx 83, Joint, Allegheny Co., Pa.

Antoni Zawiślak, pochodzący z Galicyi, powiatu gorlickiego, gminy Binarowa, przybyły do Ameryki 9 lat temu, a przebywający podobno w Baltimore, Md., niechaj pisze pod adres: Wojciech Sedecki, 414 E. Federal st., Youngstown, Ohio.

Marcin Szymajski z Galicyi, ze wsi Januszkowice, powiatu Pilzno, przebywający podobno w Chicago, jest poszukiwany. Proszę pisać do Józefa Hajec, 179 McClure ave., Allegheny, Pa.

Jan Rapkowic, z gubernii suwalskiej, powiatu kalwaryjskiego, gminy Lubawa, przebywający w Ameryce przeszło dwadzieścia lat, poszukiwany jest przez swego bratanka. On sam, lub kto wie cokolwiek o poszukiwanym, raczy napisać o tem pod adresem: Kazimierz Kripowic, 385 Water st., Ansonia, Conn. 34—36

Antoni Szmyd, pochodzący z Galicyi, wsi Korczyny, powiatu Krosno, który przed dwoma laty przybył do Ameryki i teraz przebywa podobno w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata Jana. On sam lub kto wie o poszukiwanym, raczy pisać pod adresem: Jan Szmyd, Bx 158, Newmarket, N. H.

Zofia Szkotak, ze wsi Suchy Grunt, powiatu Dombrowa w Galicyi, przybyła do Ameryki przed trzema laty, a przed rokiem przebywająca w Bondville, N. Y., poszukiwana jest przez własnego brata. Ktoby z rodaków wiedział o niej lub ona sama, raczy mi dać znać pod adresem: Jan Czyrwiecki, Bx 142, Bondsville, Mass.

Marya Dyląg, pochodząca z Galicyi, powiatu gorlickiego, ze wsi Ropica ruska, która 4 lata i 8 miesięcy jak zaginęła, a przebywa podobno gdzieś w okolicy Pittsburga, jest poszukiwana przez swego męża. Ona sama, lub ktoby wiedział o jej adresie, raczy napisać o tem pod adresem: Józef Dyląg, Bx 153, Pleasant Unity, Westmoreland Co., Pa.

Wincenty Strawiński poszukuje swojej ciotki Binkiewiczowej, oraz brata ciotecznego, Piotra Binkiewicz. Adres: Wincenty Strawiński, 122 Johnson ave., Brooklyn, N. Y.

Bracia Wolniewicze, Franciszek, Tomasz, Antoni, Jan i Adam, są poszukiwani przez Leona Bujkowskiego, Passaic, N. J.

CHICAGO.

— Pani Lillian Eby, która mieszkała pod n. 802 przy ulicy 69ej, stała się ofiarą bardzo niemądrego żartu. Sąsiadki jej chcąc sobie zażartować, zabrały jej trzymiesięczne niemowlę, a w miejsce tegoż podstawiły woskową figurkę dziecięcia, ubraną jak owo niemowlę. Gdy matka zobaczyła manekina, przelękła się bardzo, sądząc, że było to martwe jej dziecię. Aczkolwiek powiedziano jej, że był to żart tylko, to jednakże nieszczęśliwa kobieta dostała spazmów i na drugi dzień umarła.

— Ogromnego zawodu doznali złodzieje, którzy zakradli się do biura S. Chicago Battling Works przy 96ej ulicy. Zabrali oni ztamtąd kasę żelazną, odwieźli ją kilkanaście bloków i rozbili dynamitem. Lecz jakież było ich rozczarowanie, gdy w szafie znaleźli tylko dwa dwucentowe znaczki pocztowe.

— Niewiadomo czego — żony czy pieniędzy opłakuje teraz niejaki Aleks Sheshan, 60 letni starzec. Była to sprawa wcale nie miłosna, ale finansowa. Calebria Halvey, Syryjczyk, zamieszkały w San Francisco, a przyjaciel Sheshana, znalazł się w kłopotach finansowych, a nawet groziła mu zupełna ruina. Udał się więc do Sheshana o pomoc. Ten przystał na to, ale pod warunkiem, że mu Halvey odda 20 letnią córkę za żonę. Ugoda stanęła: Halvey dostał pożyczki $1,700, a Sheshan dostał 20 letnią dziewicę za żonę. Snać jednak przysłowie o starym piecu nie okazało się w tym wypadku prawdziwem, bo młoda żonka po pięciodniowem pożyciu uciekła od starego małżonka. Tenże opłakuje teraz, ale nie wiadomo, czy pieniędzy, czy żony.

— Mali posłańcy pocztowi będą musieli zupełnie poprzestać palenia papierosów, takie bowiem jest rozporządzenie pocztmistrza chicagoskiego, który nie kontentuje się poprzednim zakazem, dotyczącym tylko czasu służbowego, ale owszem nie pozwala posłańcom palić nawet po za służbą. Chicagoski urząd pocztowy zatrudnia 700 posłańców.

— Sprawa pogłębienia dna rzeki chicagoskiej, tak, aby na niej mogły pływać nawet większe okręta towarowe, nie mogła jakoś doczekać się, by ją urzeczywistniono, a wobec tego kongres i ministeryum wojny będą zmuszone pracy tej przypilnować. Liczyć należy, iż na drugi rok po rzece kursować będą mogły wielkie okręta z jezior.

— W Hammond, Ind., podpalili rabusie dom tuż przy budynku banku hammondzkiego, ale ogień wczas spostrzeżono i złodziejom interes zepsuto.

— Z biura towarzystwa kolejowego "Pennsylvania" wydano rozporządzenie, iż odtąd do obsługiwania telegrafów przyjmowani będą tylko mężczyźni. Powoli kobieta usuniętą zostanie od współzawodnictwa przy pracy z mężczyzną, a wróci do kuchni i do rodziny, gdzie właściwie jej miejsce być powinno.

— Obszerny a niezabudowany dotychczas plac przy brzegu rzeki na południe od ulicy Polk, stał się w tych dniach własnością syndykatu "Western Electric," za który to grunt toż towarzystwo zapłaciło $617,500. Obszar ten ma powierzchni 225,000 stóp kwadratowych, a zbudowane zostaną na nim lejarnie i fabryki drutu, używanego do zakładania telegrafów. Kosztorys projektowanej fabryki wynosi przeszło $400,000.

— Brzuchomówca, James Wilson, murzyn, przechodząc w czwartek wieczorem przez polską dzielnicę przy ulicy Noble i Blackhawk, pozwolił sobie na żart, który byłby mógł mieć dlań wcale złe następstwa. Niósł na rękach lalkę wielkości 2 letniego dziecka i przez cały czas z nią rozmawiał. Dziecko niby odpowiadało, ale nagle poczęło płakać. Pieszczotom murzyna z lalką przypatrywała się pewna polska kobieta, i sądząc, że murzyn ukradł komuś maleństwo, opowiedziała o tem przechodniom. Murzyn chciał się zabawić kosztem publiczności i nie czekał długo na.... zabawę. Lotem błyskawicy rozeszła się pogłoska, iż murzyn ukradł komuś dziecko: zewsząd poczęli się zbiegać ludzie i gonić murzyna, który też w sam czas począł zmykać. W minucie tłum wzrósł do kilku set, a wszyscy wołali, aby murzyna powiesić. I kto wie, czy biedny brzuchomówca nie byłby zawisnął na latarni, gdyby nie elektryczny tramwaj, który przejeżdżał przez Ashland ave. Wilson dobiegł właśnie do Ashland ave. i już prawie trzymano go za poły, gdy w tem nadjechał tramwaj, murzyn wskoczył doń i w ten sposób się ocalił. Tłum dostał tylko lalkę, którą uważano za dziecko żyjące.

— "American Shipbuilding Co." w South Chicago otrzymała w ostatnich kilku dniach nowe kontrakta na budowę kilkunastu parowców oceanowych, z których pięć ma być wykończonych z początkiem przyszłej wiosny. Wogóle zawarto kontrakta na blisko cztery miliony dolarów. W skutek tego warsztaty okrętowe będą miały podostatkiem pracy dla 1,500 robotników nie tylko przez czas zimowy, ale zapewne i na przyszłe lato.

— Siedmioletni Fred. Harper, którego rodzice mieszkają przy 23ej ulicy, byłby o mało co życie postradał, a wszystko przez głupi żart tylko. Obwiązawszy się sznurem drugi koniec tegoż wpuścił do otworu pomiędzy szynami tramwaju linowego i biegnąc naprzód, naśladował tramwaj. Nie ubiegł jednakża daleko, gdy koniec sznura obwinął się naokoło liny i chłopak porwany został na przód z szybkością. Lina ciągnęła chłopaka z jakie sto stóp, poczem zerwał się sznurek i tylko temu zawdzięczać należy, iż chłopak pozostał przy życiu. Odniósł on jednak przy tej jeździe porządne pokaleczenia na całem ciele.

— Wypadki długowieczności zdarzają się w Chicago coraz częściej. Niedawno donosiliśmy o śmierci kilku osób, które przekroczyły setkę lat, a oto dzisiaj znowu wypada nam zanotować śmierć niejakiego Hugh Falvey, który przeżył na tym padole płaczu i niedoli przeszło 107 lat. Falvey mieszkał przy ulicy Orleans, p. n. 334; pochodził z Irlandyi. W rodzinie jego wszyscy cieszyli się długiem życiem, ojciec n. p. żył do 115 lat.

— Dr. Kaczorowski ze South Chicago informuje tutejsze władze lekarskie, że wśród Polaków w South Chicago zamieszkałych coraz bardziej wchodzi w modę zwyczaj puszczania krwi chorym ludziom, pomimo, że zdarzyło się już kilka wypadków śmierci z powodu zbytniej utraty krwi. Szkodliwą tę operacyę wykonują zazwyczaj owczarze, guślarze, ludzie nie mający pojęcia o leczeniu, nic też dziwnego, że czynią więcej szkody jak dobrego. Sposobu jednak na niedozwolenie tej szkodliwej praktyki nie ma żadnego, jak długo znajdują się ludzie oddający się w opiekę osób ciemnych, a niesumiennych. Jedynie karanie winnych oddać by mogło jakieś przysługi i odstraszyłoby innych od spełniania niedozwolonej praktyki.

— Powstał nowy syndykat pod nazwą "Municipal Gas Co." Nowa spółka posiada pół miliona dolarów kapitału, a trudnić się będzie fabrykacyą i sprzedażą gazu węglowego i acetylenowego.

— W rzezalniach chicagoskich radość, bo otrzymano tamże zamówienie, które zapewnia pracę na dłuższy czas tysiącom robotników. W tych dniach właśnie rząd rosyjski zamówił tutaj 6 milionów funtów mięsa wołowego, które wysłane ma być dla wojska rosyjskiego w Chinach, z czego wnosić wypada, że na Wschodzie zanosi się na wojnę jeszcze. Firmy rzeźnicze traktują obecnie o okręty, na którychby ową olbrzymią ilość mięsa przewieziono.

— Począwszy w niedzielę rozpoczął się tutaj wielki zjazd weteranów z różnych wojen amerykańskich, i pomimo, że przez całą niedzielę padał deszcz ulewny, początek uroczystości udał się znakomicie, dlatego, że odbywał się w nowo otwartem koloseum. Sala wypełniona była po brzegi, a nawet tysiące osób musiały wrócić do domu, nie mogąc dostać miejsca. Na uroczystości G. A. R. przybyło do Chicago około 300,000 osób. Uroczystości te odbywały się przez cztery dni, t. j. aż do środy. Wtorek był najważniejszym dniem, bo odbyła się w dniu tym parada, w której wzięło udział 50,000 weteranów. Prócz tego były różne inne wymarsze, parady, przyjęcia, bankiety, a wieczorami puszczanie ogni sztucznych i iluminacya.

— A więc już po koncercie i po zjeździe Związku Śpiewaków Polskich! Pierwszy odbył się w hali Walsha przy ulicy Noble, drugi w hali przy szkole ś. Trójcy. Czas i miejsce nie pozwalają nam rozpisywać się o tej prawdziwej uczcie, jaką był sam koncert, zaznaczamy tylko, że wszystkie numera programu wykonane były bez zarzutu. Wyróżniali się mianowicie wszyscy soliści i solistki, to też licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków. Pan A. Małek zasłużył rzeczywiście na najwyższe uznanie, że zdołał dotychczas utrzymać swe chóry na pierwszem miejscu. Po koncercie, który się odbył w niedzielę, nastąpiła zabawa prawie do białego rana. W poniedziałek odbył się sejm. Rozpoczął się rano nabożeństwem w kościele św. Trójcy, następnie zaś obradowano w hali tejże parafii aż do godziny 6ej wieczorem. Z ważniejszych uchwał wspomnieć należy nowy konkurs muzyczny. Sztuka ma być oparta na motywach ludowych, a przeznaczona na odsłonięcie pomnika Kościuszki. Do połączenia obu związków nie przyszło. Wybrano następujący zarząd: K. Małek, prezes; Dr. Wagner; panny: Rehbein i Gaudeńska, panowie: Schultz i Piekarski, wiceprezesami. Kasyerem Heller, sekretarzem Kucera, bibliotekarzem panna Kintop, dyrygentem jeneralnym A. Małek. Przyszły sejm odbędzie się za dwa lata w Milwaukee.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 29 sierpnia. — Europejskie mocarstwa uplanowały podział Chin, a admirałowie różnych narodowości plan ten na posiedzeniu w Taku podpisali. Na plan podziału nie zgadzają się Ameryka, Japonia i Rosya. Li Hung Czang będzie trzymany jako zakładnik.

LORENZO Marquez, 29 sierpnia.—Przy Machadadorp stoczoną została wielka bitwa między wojskami angielskimi a boerskimi. Boerowie pobici zostali i uciekli, pozostawiając armaty i amunicyę w rękach Anglików.

Z Pretoryi donoszą, że Anglicy przełamali linie Boerów pod komendę Botha zostających. Straty znaczne.

HAZELTON, Pa., 29 sierpnia. — W całej okolicy zanosi się na strajk górników. Jeżeli właściciele nie przystaną na żądania robotników, natenczas 143,000 ludzi zastrajkuje.

— CHIPPEWA Falls, Wis., 29 sierpnia.—Miasteczko Cartwright, Wis. spaliło się.

MOSKWA, 29 sierpnia.— W japońskiem poselstwie utrzymują, iż cesarz chiński został zabity, a cesarzowa wdowe uciekła do Yegol, 140 mil od Pekinu.

PARYŻ, 29 sierpnia. — Z Tientsin telegrafują, że większa część miasta Pekin leży w gruzach.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 29 Sierpnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	72—75¾
" 3 twarda	70—70¾
Latowa No. 3	72½—73½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38½
No. 3 żółta	38¼
No. 4	37½
Owies, buszel	
No. 2 biały	23¾
No. 4. biały	22¾—24
Żyto, buszel	
Wrześniowe	50
Jęczmień	37—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.35
Tymotka	3.00—3.60
Koniczyna	8.75
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3 80—4.00
Minnesota patents	3 90—4 10
Piekarska, worek 196 ft.	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.00—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.00—8.50
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.C0—5.50
Ospa	—12.75
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75—5.95
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	10
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Sierpniowa	9.40—9.40—9.30
Wrześniowa	8.80—8.75—8.72
Październikowa	8.56—8.50—8.49
Listopadowa	8.46—8.40—8.38
Grudniowa	8.42—8.35—8.36
Styczniowa	8.43—8.36—8.35
Lutowa	8.37—8.37—8.37
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9
No. 2	7½
Wieprzowina,	11.20—11.85
Smalec,	6.80—6.82
Żeberka,	7.05—7.30
Świnie, 100 funtów:	5.10—5.25
Wyborne	5.15—5.25
Zwyczajne	5.05—5.27½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.25—5.35
Biedne	3.25—4.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4 50
Roczniaki	4 40—4.80
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.30
Wyborne jagnięta	5.25—5.75
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	—9¾
Szwajcarski	—12
Limburger	8½—8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.18
Brown Swedish	1.75
Czerwony	1.75
Łój, funt	4
No 2	3½
Jaja, tuzin	12
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—40
Selery pudło	20—30
Cebula worek	90—10
Ogórki,	15—25
Kapusta koszyk	30—40
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	40—50
Kartofle buszel nowe	40—45
Ohioskie	28—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	18½
Dairy	16½
Packing	13½
Słoma:	
Zytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.50—5.00
Jabłka, zielone	1.50—1.75
Buszel	30—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10